

JERZY SUŁEK
Warszawa

**HISTORIA POWSTANIA
TRAKTATU DOBROSĄSIEDZKIEGO RP – RFN
Z 17 CZERWCA 1991 ROKU
(ZE WSPOMNIENIŃ GŁÓWNEGO NEGOCJATORA¹)**

Dyplomatyczna historia powstania Traktatu Dobrosąsiedzkiego² nie była zbyt długa, liczyła zaledwie 2-3 trudne lata, nacechowane jednak bardzo dużą dynamiką wydarzeń i zmian, które zachodziły na przełomie lat 80. i 90. ubiegłego wieku³.

¹ Autor był przewodniczącym delegacji polskiej w negocjacjach z Niemcami w sprawie Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 17 czerwca 1991 r. Stąd też niniejszy tekst ma charakter naukowego eseju, w którym zawarte są osobiste wspomnienia wzbogacone odniesieniami do fachowej literatury i źródeł archiwalnych. Zob. także wcześniejsze cząstkowe wspomnienia autora z rokowań polsko-niemieckich prowadzonych przez niego w latach 1989-1991: *Traktaty polsko-niemieckie z 1990 i 1991 r. – prawda i fałsz*, tygodnik „Przeгляд” z 7 i 14 stycznia 2007 r.; *Z najnowszych dziejów polskiej dyplomacji. Kwestia mniejszości narodowych w polsko-niemieckich negocjacjach z lat 1989-1991*, w: *Problemy narodowościowe w Europie i ich wpływ na stosunki międzynarodowe na przełomie XX i XXI wieku*, Warszawa 2009). Obie te pozycje – wraz z wieloma innymi artykułami i wywiadami J. Sułka jako głównego negocjatora dyplomatycznego w stosunkach Polski z Niemcami – znaleźć można w mojej książce pt. *Na drodze do porozumienia i pojednania z Niemcami. Wybór tekstów z lat 1989-2009*, Warszawa 2009. Zob. ponadto także wspomnienia J. Sułka o ministrze spraw zagranicznych prof. K. Skubiszewskim pt. *Był dla mnie jak wzorzec z Sévres*, w: R. Kuźniar (red.), *Krzysztof Skubiszewski – dyplomata i mąż stanu*, Warszawa 2011 r. oraz wywiad J. Sułka w książce pt. *Dwadzieścia lat później – rozmowy o traktacie polsko-niemieckim z 1991 r.* (red. K. Gil i T. Jaskułowki), Wrocław 2011 (w druku).

² Dla określenia tegoż Traktatu autor używać będzie skrótu Traktat Dobrosąsiedzki, a nie dość powszechnie stosowanej nazwy Duży Traktat, dla odróżnienia od Małego Traktatu, przez który rozumie się z kolei Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o potwierdzeniu istniejącej między nimi granicy z 14 listopada 1990 r. Obie te skrótove nazwy – Duży i Mały Traktat – uznaję za politycznie niewłaściwe: użycie tych przymiotników może bowiem sugerować większe znaczenie polityczne czy prawnomiędzynarodowe jednego z nich kosztem drugiego, podczas gdy w rzeczywistości oba traktaty miały na równi doniosłe, wręcz historyczne znaczenie dla Polski. Stosować więc będą określenia Traktat Dobrosąsiedzki i Traktat Graniczny (pisane dużą literą – przyp. red.), które lepiej oddają ich podstawowy sens.

³ Niniejszy esej jest odwróconą wersją dużego (130 stron) opracowania autora przeznaczonego do pracy *Przełom i wyzwanie* (pod red. W. Góralskiego), (w druku).

I. PIERWSZA FAZA – NEGOCJACJE „STAREJ” PRL Z RFN DOTYCZĄCE
„PAKIETU NORMALIZACYJNEGO” (1988-1989)

1. Próby przełamania impasu w końcu lat 80.

Najbardziej spektakularna, a zarazem decydująca część historii powstania Traktatu Dobrosąsiedzkiego przypadła na lata 1989-1991. Stąd też zarówno w świadomości społecznej Polaków i Niemców, jak i w literaturze fachowej zazwyczaj przyjmuje się za cezurę początkową polsko-niemieckiego procesu traktatowego Wspólne Oświadczenie premiera T. Mazowieckiego i kanclerza H. Kohla z 14 listopada 1989 r., zaś za końcową – wejście w życie obu Traktatów: Granicznego i Dobrosąsiedzkiego, co nastąpiło po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych 16 stycznia 1992 r.

Taką opinię uznaje jednak za dość uproszczoną i nieco schematyczną. Oczywiście, od strony formalnej nie można tu mieć zastrzeżeń: ostatecznie w oficjalnych stosunkach między państwami liczą się przede wszystkim podpisane umowy i zawarte porozumienia. Jednakże od strony politycznej trzeba ponadto brać pod uwagę również tzw. genezę pośrednią, która w niemałym stopniu wpłynęła na proces powstania Traktatu Dobrosąsiedzkiego. Chodzi mi tu przede wszystkim o to, że przełom w stosunkach między Polakami a Niemcami, którego formalną podstawą w 1991 r. stał się Traktat Dobrosąsiedzki (wraz z Traktatem Granicznym), został poprzedzony niezbędnym etapem przygotowawczym – swoistym prologiem czy uwerturą – jeszcze w schyłkowym okresie PRL⁴.

Dyplomatyczne prapoczątki Traktatu Dobrosąsiedzkiego związane są z próbami przełamania impasu podjętymi przez ekipę gen. W. Jaruzelskiego w stosunkach PRL z RFN (a także innymi państwami Zachodu) po zniesieniu stanu wojennego. 24 kwietnia 1987 r. W. Jaruzelski zadeklarował: „Nie chcemy wiecznej waśni. Nie chcemy ciągnąć w nieskończoność, z pokolenia na pokolenie rachunków za lata hitlerowskich zbrodni. U podstaw naszej polityki wobec Bonn leży szczere dążenie do dokonania trwałego zwrotu między naszymi krajami (tj. PRL i RFN – dop. J. S.)”⁵. Sprawa stosunków z Niemcami pozostawała wtedy w szerszym kontekście ogólnopolitycznym⁶. Ówczesne kierownictwo państwowe Polski Ludowej wiązało z normalizacją stosunków z RFN duże nadzieje na uzyskanie znacznej pomocy

⁴ Tę ocenę potwierdzają wyniki najnowszych badań archiwalnych – zob. W. Borodziej (red.), *Polska wobec zjednoczenia Niemiec 1989-1991. Dokumenty dyplomatyczne*, Warszawa 2006, s. 16 i nast.; W. Jarząbek, *W cieniu problemu granicznego. Polska a proces zjednoczenia Niemiec w latach 1989-1990*, „Rocznik polsko-niemiecki” 2009, nr 17, s. 55-59.

⁵ Z wywiadu gen. W. Jaruzelskiego dla „Gazety Lubuskiej” z 24 czerwca 1987 r.

⁶ Zob. szerzej m.in.: W. Borodziej, *Polska...*, s. 16; D. Bingen, *Die Polenpolitik der Bonner Republik von Adenauer bis Kohl 1949-1991*, Baden-Baden, 1998, s. 234; K. Malinowski, *Polityka Republiki Federalnej Niemiec wobec Polski w latach 1982-1991*, Poznań 1997, s. 43; W. Góralski (red.), *Polska – Niemcy 1945-2007. Od konfrontacji do współpracy i partnerstwa w Europie*, Warszawa 2007, s. 309.

finansowej w celu podratowania polskiej gospodarki, co z kolei miało umożliwić przeprowadzenie dalszych reform wewnętrznych niezbędnych dla wydobywania kraju z głębokiego kryzysu. RFN została uznana przez PRL za państwo, które – ze względu na własne duże możliwości finansowo-gospodarcze i spore interesy polityczne związane z Polską – miało być najbardziej zainteresowane wyjściem naprzeciw oczekiwaniom polskim. Początkowo, jeszcze za kadencji premiera Z. Messnera (listopad 1985 – wrzesień 1988 r.) polsko-zachodniemieckie kontakty dyplomatyczne i polityczne były bezproduktywne. Panował stan „kontrolowanej stagnacji”⁷. Niewielki postęp zdołano uzyskać dopiero na początku 1988 r., kiedy to po styczniowej wizycie min. H.-D. Genschera⁸ w Polsce zostały powołane trzy grupy robocze, złożone z urzędników obu ministerstw spraw zagranicznych. Ale już po dwóch rundach rozmów okazało się, że ten tryb negocjacji nie rokuje większych nadziei na szybkie osiągnięcie porozumienia⁹. Powodem „dreptania w miejscu” – oprócz zasadniczej rozbieżności stanowisk¹⁰ – była „gra na czas” uprawiana wtedy przez rząd RFN, który – jak oceniała to Ambasada PRL w Kolonii¹¹ – zakładał (*nota bene* słusznie!), że ewentualne wyjście naprzeciw oczekiwaniom polskim na pomoc gospodarczo-finansową musi być uzależnione od wprowadzenia reform i zmian wewnętrznych w Polsce (w tym zwłaszcza związanych z realizacją praw człowieka i legalizacją działalności demokratycznej opozycji). Bonn przewidywało, że trudna sytuacja gospodarcza i społeczno-polityczna Polski będzie się pogłębiać i w miarę upływu czasu komunistyczne kierownictwo z W. Jaruzelskim coraz bardziej będzie skazane na zaakceptowanie warunków politycznych Zachodu, w tym także Niemiec zachodnich.

Większe ożywienie w stosunkach z RFN wniosło dopiero przejęcie funkcji premiera rządu polskiego przez F. W. Rakowskiego¹², który w rządowym *exposé*

⁷ Tamże, s. 17; K. Malinowski, *Polityka...*, s. 146-177; D. Bingen, *Die Polenpolitik...*, s. 235-238.

⁸ Analizę wizyty H.-D. Genschera w Polsce w dniach 10-13 stycznia 1988 r. zawiera mało znana w Polsce praca D. Bingena, *Historische und moralische Dimensionen in den deutsch-polnischen Beziehungen*, Köln 1988 (w serii „Aktuelle Analysen des Bundesinstitutes für ostwissenschaftliche und internationale Studien” nr 7, Köln 1998). Zob. także wspomnienia samego min. H.-D. Genschera, *Erinnerungen*, Berlin 1995, s. 277. W polskim piśmiennictwie zob.: W. Góralski, *Polska – Niemcy...*, s. 309-310; K. Malinowski, *Polityka...*, s. 178.

⁹ Szczegółowy zapis przebiegu i rezultatów dwóch rund rozmów prowadzonych w 1988 r. przez trzy grupy robocze MSZ PRL i RFN – zob.: W. Borodziej, *Polska...*, s. 74-77; K. Malinowski, *Polityka...*, s. 182-183.

¹⁰ Strona polska od początku uzależniała uzyskanie postępu w sprawach politycznych od gotowości RFN do ustępstw w sprawach finansowych (w tym od gotowości udzielenia Polsce znacznego kredytu), podczas gdy MSZ RFN widział to całkiem odwrotnie (D. Bingen, *Die Polenpolitik...*, s. 239-241).

¹¹ „Podstawowe założenia planu pracy Ambasady PRL w Kolonii na rok 1989” – Archiwum MSZ 31/92, w. 1 (według W. Borodziej, *Polska...*, s. 17). Zob. także: W. Jarząbek, *W cieniu problemu granicznego...*, s. 56-57; K. Malinowski, *Polityka...*, s. 184.

¹² Zob. szerzej: M. F. Rakowski, *Jak to się stało*, Warszawa 1991, s. 180-187.

z 13 października 1988 r. zadeklarował gotowość dokonania „strategicznego zwrotu”¹³ w stosunkach z RFN (a w ślad za tym – z całym Zachodem). Wkrótce po objęciu rządów wystąpił on z inicjatywą złożenia nieoficjalnej wizyty w RFN, wykorzystując prywatne zaproszenie prezydenta RFN. Strona niemiecka przystała na tę propozycję: w dniach 20-23 stycznia 1989 r. Rakowski przebywał w Bonn i przeprowadził nieoficjalne rozmowy polityczne z czołową polityków zachodnioniemieckich. Polski premier wykorzystał je przede wszystkim do zademonstrowania politycznej woli nowego otwarcia w stosunkach PRL – RFN i osobistego zbadania (w tym także „z pierwszej ręki” – w bezpośredniej rozmowie z Kohlem i prezydentem R. von Weizsäckerem) warunków przewyciężenia impasu we wzajemnych relacjach między państwowymi. W tym kontekście chodziło mu zwłaszcza o wysondowanie szans uzyskania przez PRL nowych kredytów finansowych i wsparcia gospodarczego z RFN. Ale i przy okazji tej wizyty okazało się, że rozpaczliwa „szarża ułańska” Rakowskiego – polska próba przełamania impasu w stosunkach z Niemcami – ponownie została skazana na niepowodzenie z powodu politycznej taktyki H. Kohla. Kanclerz RFN odkładał zasadnicze rozstrzygnięcia na później i uzależniał dokonanie postępu w stosunkach polsko-zachodnioniemieckich od rozwoju wewnętrznej sytuacji w Polsce. Niemniej jednak Kohl przyjął zaproszenie Rakowskiego do złożenia wizyty w Polsce i wysunął propozycję, by dalszy oficjalny dialog polsko-niemiecki prowadziły już nie Ministerstwa Spraw Zagranicznych, ale osobiści pełnomocnicy szefów obu rządów¹⁴. Zadaniem pełnomocników miało być – jak wyraził to premier Rakowski w oficjalnym sprawozdaniu z wizyty – przygotowanie „pakietu spraw do wzajemnego uzgodnienia”¹⁵. Po stronie polskiej pełnomocnikiem M. F. Rakowskiego został Ernest Kucza – kierownik Wydziału Zagranicznego KC PZPR, zaś po niemieckiej – Horst Teltschik, doradca H. Kohla do spraw międzynarodowych. Z kolei polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zdefiniowało zadanie obu pełnomocników bardziej ambitnie jako „wypracowywanie propozycji rozwiązań kierunkowych, otwierających drogę do uregulowania kwestii spornych w stosunkach PRL – RFN w ramach koncepcji ‘pakietu’ przyjętej jeszcze w toku wizyty min. Genschera w Polsce w 1988 r.”¹⁶

¹³ Polityczne oczekiwania ówczesnego kierownictwa państwowego PRL wobec RFN dość reprezentatywnie ilustrowała narada przeprowadzona w KC PZPR 19 stycznia 1989 r., (a więc w przeddzień wylotu polskiego premiera do Bonn) – zob. zapis: W. Borodziej, *Polska...*, s. 55-63. Zob. szerzej: K. Malinowski, *Polityka...*, s. 194; W. Górnicki, *Teraz już można*, Wrocław 1994.

¹⁴ Opis rozmowy M. F. Rakowskiego z kanclerzem Kohlem z perspektywy polskiego premiera – zob. M. F. Rakowski, *Jak to się stało...*, a także M. Tomala, *Patrząc na Niemcy. Od wrogości do porozumienia 1945-1991*, Warszawa 1997, s. 384-385. Pamiętniki premiera pokrywają się w zasadzie z oficjalnym Sprawozdaniem, jakie zostało sporządzone ze styczniowej wizyty M. F. Rakowskiego w Bonn (Notatka Informacyjna Premiera – archiwum MSZ sygn. 31/92, D. IV, w. 2 według: W. Borodziej, *Polska...*, s. 64-70).

¹⁵ Z Notatki Informacyjnej M. F. Rakowskiego o wycieczce w RFN (Archiwum MSZ 31/92, D. IV, w. 2 według: W. Borodziej, *Polska...*, s. 70).

¹⁶ Z Wytycznych MSZ PRL dla E. Kuczy – pełnomocnika premiera M. F. Rakowskiego z 30

Jeszcze w toku wizyty M. F. Rakowskiego, Kohl dał jednoznacznie do zrozumienia, że termin jego oficjalnej wizyty w Polsce jest otwarty i w ogóle uzależnia swój przyjazd do Warszawy od uzyskania postępu w rozmowach obu pełnomocników¹⁷.

2. Negocjacje pełnomocników szefów rządów PRL i RFN (Kucza – Teltschik) w 1989 r.

Negocjacje E. Kuczy z H. Teltschikiem¹⁸ zostały podjęte w Bonn już 1-2 lutego 1989 r., a więc zaledwie tydzień po wizycie polskiego premiera w RFN. Następnie były dość regularnie kontynuowane: w sumie odbyło się 7 rund do czasu ich zawieszenia w końcu czerwca 1989 r., z uwagi na potrzebę utworzenia nowego rządu po wyborach parlamentarnych w Polsce¹⁹. Niespodziewany wynik elekcji w Polsce (zwycięstwo „Solidarności”) wymusił w praktyce kilkumiesięczną przerwę w negocjacjach polsko-niemieckich, aż do powstania nowej koalicji rządowej „okrągłego stołu”.

W sumie rozmowy Kucza – Teltschik prowadzone od 1 lutego do 24 czerwca 1989 r. ujawniły, że obie strony wciąż zwlekały z ostatecznym podjęciem kierunkowych decyzji, przede wszystkim ze względu na dynamicznie rozwijającą się sytuację wewnątrzpolityczną w Polsce. Kohl „nie chciał się układać z władzą, która wkrótce miała ustąpić”²⁰.

Ale ta faza dialogu politycznego między PRL a RFN nie była nadaremna: fachowo prowadzone rozmowy pozwoliły na dokładne zidentyfikowanie podstawowych interesów i stanowisk obu państw w sprawach uznawanych wówczas za najważniejsze w relacjach polsko-niemieckich²¹. Kanclerz Kohl słusznie wtedy określił rozmowy pełnomocników szefów obu rządów jako najważniejszą formę negocjacji polsko-niemieckich od czasu zawarcia Układu Normalizacyjnego²². Ale

stycznia 1989 r. przed I rundą rozmów z H. Tetschikiem (Archiwum MSZ, sygn. 31/92, D. IV, w. 1 według: W. Borodziej, *Polska...*, s. 71).

¹⁷ Trafnie to oceniał premier M. F. Rakowski w cyt. wyżej Notatce Informacyjnej z wizyty w RFN (W. Borodziej, *Polska...*, s. 66).

¹⁸ Zastępcą E. Kuczy został wicedyrektor M. Jędrys jako przedstawiciel MSZ PRL, zaś H. Teltschika – U. Kästner, jego współpracownik w Urzędzie Kanclerskim.

¹⁹ Niemiecką analizę rozmów z Kuczą znaleźć można w artykule H. Teltschika, *Die Bundesrepublik Deutschland und Polen – eine schwierige Nachbarschaft im Herzen Europa*, „Die Aussenpolitik” 1990, nr 1. Zob. też: D. Bingen, *Die Polenpolitik...*, s. 243-246; K. Malinowski, *Polityka...*, s. 207.

²⁰ Ta ocena D. Bingena trafnie charakteryzowała postawę władz RFN (D. Bingen, *Die Polenpolitik...*, s. 245).

²¹ J. Sułek, *Na drodze...*, s. 173. Zob. też W. Góralski, *Polska – Niemcy...*, s. 310.

²² Taką opinię H. Kohl wyraził 22 czerwca 1989 r. w rozmowie z prezydentem Francji, F. Mitterrandem, *Deutsche Einheit* (oprac. H. J. Küsters i D. Hofmann), Sonderedition aus den Akten des Bundeskanzleramtes 1989/1990, w serii „Dokumente zur Deutschland Politik”, Oldenburg Verlag, München 1998, s. 306.

główne zadanie nie zostało wtedy jeszcze wykonane: Kucza przedyskutował z Teltschikiem całość spraw, które znajdowały się „w polsko-niemieckim pakiecie”, ale zdołał z nim formalnie uzgodnić tylko połowę tekstu Wspólnego Oświadczenia szefów rządów Polski i Niemiec. Natomiast w kwestiach pierwszorzędnych: ze strony polskiej – postulaty gospodarczo-finansowe, ze strony niemieckiej – mniejszość niemiecka w Polsce, obaj pełnomocnicy nie mogli się porozumieć i nie zdołali przygotować uzgodnionych zapisów²³ do akceptacji przez premiera Rakowskiego i kanclerza Kohla. W kontekście późniejszych doświadczeń negocjacyjnych z Traktatem Dobrosąsiedzkim warto odnotować, że Kuczy nie udało się²⁴ – z powodu odmowy Teltschika – wprowadzić do projektu Wspólnego Oświadczenia m.in. także kwestii odszkodowań dla ofiar prześladowań nazistowskich z Polski czy też dostosowania ustawodawstwa wewnętrznego RFN do zobowiązań, jakie przyjęła ona w Układzie Normalizacyjnym z Polską w 1970 r.

W takiej sytuacji dalsze uzgadnianie Wspólnego Oświadczenia szefów rządów Polski i RFN, a tym samym polityczne przygotowanie pierwszej wizyty oficjalnej chadeckiego kanclerza w Polsce, musiało więc zostać podjęte przez nowy rząd z T. Mazowieckim jako pierwszym niekomunistycznym premierem w bloku wschodnim i nowym szefem resortu spraw zagranicznych prof. K. Skubiszewskim na czele.

II. DRUGA FAZA – NEGOCJACJE „NOWEJ” PRL Z RFN W 1989 R.

1. Próby zbliżenia po demokratycznym przełomie w Polsce

Pamiętam jednak, że pierwsze oficjalne kontakty nowej władzy w Warszawie z Bonn nie wypadły, niestety zbyt zachęcająco. Już na początku lipca 1989 r., a więc na kilka tygodni przed formalnym powołaniem T. Mazowieckiego na premiera rządu „okrągłego stołu”, 24 sierpnia 1989 r. złożyła wizytę w RFN niewielka delegacja zwycięskiej „Solidarności”, czyli Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego z przewodniczącym prof. B. Geremkiem, w celu omówienia warunków przyszłej współpracy między nową Polską a RFN. Jednakże postawa Kohla mogła nieco zaskoczyć polskich przedstawicieli: kanclerz w rozmowie z delegacją OKP zajął stanowisko dość wstrzemięźliwe – nie zaprezentował wtedy jeszcze żadnych

²³ Pełny, konkretny bilans rokowań Kucza – Teltschik zawierała notatka ówczesnego ministra spraw zagranicznych, T. Olechowskiego sporządzona na zakończenie jego urzędowania i skierowana do T. Mazowieckiego i M. Pszona 11 września 1989 r. (Archiwum MSZ sygn. 31/92, D. IV, w. 1 – według: W. Borodziej, *Polityka...*, s. 107-111).

²⁴ Tego rodzaju bezskuteczne próby Kucza podjął już w I rundzie rozmów pełnomocników szefów rządów w Bonn 1-2 lutego 1989 r. (W. Borodziej, *Polska...*, s. 83). Jak oceniał to minister T. Olechowski: „Ze względu na zdecydowanie negatywne stanowisko władz RFN w sprawie regulowania problemu odszkodowań dla polskich ofiar prześladowań nazistowskich brak jest szans realizacji tego postulatów w ramach negocjowanego pakietu. Spowodowałoby to bowiem w konsekwencji zablokowanie całości rozmów” Kucza – Teltschik (W. Borodziej, *Polska...*, s. 110).

konkretnych propozycji przewyciężenia dotychczasowych trudności i pomyślnego ułożenia stosunków z Polską²⁵. W kontekście późniejszych wydarzeń (w tym zwłaszcza listopadowej wizyty w Polsce) zastanawiać mogło wtedy stanowisko kanclerza w sprawie granicy polsko-niemieckiej: Kohl ograniczył się do złożenia ogólnej deklaracji o woli przestrzegania układu normalizacyjnego z 7 grudnia 1970 r. i powtórzył znane „niemieckie propozycje prawne”²⁶.

W sumie jednak informacyjno-sondażowa podróż delegacji OKP do RFN ujawniła, że rząd federalny jeszcze nie zdążył wypracować wówczas ostatecznego stanowiska wobec Polski i zajmował wciąż postawę wyczekującą. Latem 1989 r. stało się jasne, że główne decyzje polityczne co do stosunków RFN z nową Polską zostały przez Bonn zarezerwowane dopiero na zbliżającą się wizytę kanclerza Kohla w Warszawie. W tej sytuacji polityczną inicjatywę ponownie wykazała strona polska. Już w *exposé* z 12 września 1989 r. premier Mazowiecki stwierdził dość jednoznacznie: „Potrzebujemy przełomu w stosunkach z RFN. Społeczeństwa obu krajów poszły już znacznie dalej, niż ich rządy. Liczymy na wyraźny rozwój stosunków gospodarczych i chcemy prawdziwego pojednania na miarę tego, jakie się dokonało między Niemcami a Francuzami”²⁷. Z kolei w liście do kanclerza H. Kohla z 27 września 1989 r. premier rozwinął szerzej swe stanowisko, stwierdzając: „Za szczególnie doniosłe, historyczne, a zarazem pilne zadanie uważam dokonanie przełomu w stosunkach między społeczeństwami obu naszych państw, wkroczenie na drogę rzeczywistego porozumienia i pojednania”²⁸. I dalej Mazowiecki pisał – w bezpośrednim kontekście Wspólnego Oświadczenia z Kohlem: „Mam nadzieję, że wspólnym wysiłkiem uda nam się jeszcze w bieżącym roku doprowadzić do wytyczenia właściwej perspektywy rozwoju stosunków i współpracy między naszymi państwami, sięgającej co najmniej do końca XX wieku, a może i początków przeszłego stulecia. Dobitnym wyrazem tego oczekiwanego postępu byłaby Pańska wizyta, Panie Kanclerzu Federalny w Polsce. Stałaby się ona ważnym sygnałem politycznym dla obu naszych narodów i dla całej Europy. Podzielam Pańskie stanowisko, że uzgodnienie terminu wizyty powinno nastąpić w rezultacie pomyślnego zakończenia rozmów naszych pełnomocników”²⁹. I na zakończenie listu premier nowej Polski podsumował dobitnie: „Z mojej strony nie zabraknie gotowości i dobrej woli, aby doprowadzić do pomyślnego, zadowalającego obie strony zakończenia procesu negocjacji i stworzenia przesłanek dla otwarcia

²⁵ Por. moją ocenę z: W. Borodziej, *Polska...*, s. 23; W. Góralski, *Polska – Niemcy...*, s. 311. Obszerny zapis ze spotkania H. Kohla z delegacją OKP w Bonn 7 lipca 1989 r. – zob. *Deutsche Einheit...*, s. 339-345.

²⁶ *Deutsche Einheit...*, s. 342.

²⁷ Cyt. za: M. Tomala, *Patrzac na Niemcy...*, s. 387.

²⁸ M. Tomala (red.) *Polityka i dyplomacja polska wobec Niemiec*, t. II: 1971-1990, Warszawa 2006, s. 641.

²⁹ Tamże.

przełomu w stosunkach między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Republiką Federalną Niemiec”³⁰.

Tym zapewnieniom towarzyszyły, dosłownie już od pierwszych godzin funkcjonowania nowej ekipy rządzącej, podejmowane działania. Jednym z pierwszych, być może nawet pierwszym posunięciem personalnym Mazowieckiego w sferze stosunków zagranicznych stało się odwołanie E. Kuczy i mianowanie M. Pszona³¹ pełnomocnikiem polskiego premiera do negocjacji z RFN. Z kolei nowy szef resortu spraw zagranicznych K. Skubiszewski powołał mnie na jego zastępcę (jako pełnomocnika ministra spraw zagranicznych, na miejsce M. Jędrysa)³². Wbrew pozorom nie była to jedynie zamiana formalna. W ten sposób obóz „Solidarności” dał jednoznacznie do zrozumienia, że w ramach koalicji rządowej „okrąglego stołu” zamierza przejąć od kierownictwa PZPR inicjatywę strategiczną w sprawie kształtowania stosunków nowej Polski z RFN³³. W nowej obsadzie z naszej strony³⁴, a przede wszystkim w nowych warunkach ogólnopolitycznych, jakie powstały na skutek zapoczątkowania w Polsce przełomu demokratycznego, rozmowy pełnomocników zostały podjęte z nowymi nadziejami i ruszyły pełną parą.

³⁰ Tamże, s. 642.

³¹ M. Pszon był niemcoznawcą, katolickim publicystą, a więc „człowiekiem pióra”. Nie miał jednak doświadczenia w dyplomatycznych negocjacjach ani w redagowaniu oficjalnych dokumentów między-państwowych (typu Wspólne Oświadczenie). W tym zakresie mógł liczyć i spotkał się z należnym wsparciem z mojej strony. Natomiast cieszył się osobistym zaufaniem premiera T. Mazowieckiego i dysponował nieograniczonym, bezpośrednim dostępem do niego, co znakomicie ułatwiało wszelką komunikację między szefem rządu a delegacją w dynamicznie się rozwijającym procesie negocjacji. Było to cenne wtedy, kiedy z reguły trzeba było szybko i bez „urzędniczych pośredników” uzyskać decyzję polityczną kierownictwa państwa. W sumie – jak sądzę – obaj dobrze się uzupełnialiśmy i rozumieliśmy (z zapisków własnych J. Sułka). Zob. też: *Polacy i Niemcy pół wieku później. Księga pamiątkowa dla Mieczysława Pszona*, Kraków 1996 r.

³² Po przekazaniu mi informacji o tym, że na wniosek M. Pszona, zaaprobowany przez premiera T. Mazowieckiego – mam pełnić funkcję doradcy (*de facto* – zastępcy szefa delegacji), min. K. Skubiszewski tak określił moje obowiązki: „Będzie Pan pomagał Pszonowi. Ale ma pan dopilnować, by wszystko było w porządku!”. Kazał mi sporządzić polityczną instrukcję dla przewodniczącego delegacji, a jej sens określił krótko: „Jak najszybciej doprowadzić do zakończenia rozmów z Teltschikiem, by Kohl mógł jeszcze w tym roku (1989) do nas przyjechać” (z zapisków własnych J. Sułka).

³³ Ten polityczny zamiar w stosunkach z RFN znalazł pełne potwierdzenie także w następnych decyzjach personalnych ekipy T. Mazowieckiego/K. Skubiszewskiego, dotyczących mianowania ambasadorów PRL/III RP w Berlinie (W. Wieczorek) i Bonn (J. Reiter), przewodniczących polskich delegacji w negocjacjach nad traktatami polsko-niemieckimi (J. Sułek) czy w ramach rozmów „2+4” (J. Sułek). Ten ciekawy aspekt nie został dotychczas ujęty w piśmiennictwie polskim. Zwróciłem ostatnio na to uwagę we wspomnieniach – zob. J. Sułek, *Był dla mnie jak wzorzec...*

³⁴ Po niemieckiej stronie nie dokonano żadnych zmian: funkcję pełnomocnika kanclerza H. Kohla pełnił nadal H. Teltschik, a jego zastępcy – U. Kästner.

2. Kontynuacja negocjacji pełnomocników szefów rządów (Pszon – Teltschik) jesienią 1989 r.

Pierwsze oznaki były dość obiecujące. Niemal natychmiast po sformowaniu nowego rządu w Polsce doszło do kolejnej (ósmej) rundy negocjacji pełnomocników w dniach 14-16 września w Warszawie. Tym razem strona polska, w porównaniu z rozmowami Kucza – Teltschik, zmodyfikowała swe oczekiwania dotyczące finansowo-gospodarczego wkładu RFN do negocjowanego pakietu, w tym zwłaszcza kredytów niemieckich³⁵. Z drugiej strony zaś, okazała nieco większą niż dotąd gotowość poprawy położenia niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce, choć – takie odniosłem wówczas wrażenie – nadal w dość umiarkowanym wymiarze³⁶. W sumie – został uzyskany dalszy postęp w procesie uzgadniania Wspólnego Oświadczenia, ale powstało wrażenie, że „po stronie RFN wciąż jeszcze brak jest ostatecznej decyzji Kohla co do rozmiarów wyjścia naprzeciw oczekiwaniom strony polskiej w sferze finansowo-gospodarczej”³⁷. Niemniej jednak, M. Pszon wraz z J. Sułkiem optymistycznie oceniali, że „negocjacje pełnomocników weszły już w końcową fazę” oraz że „najbliższa runda w Bonn powinna pozwolić na zakończenie misji powierzonej pełnomocnikom do wypełnienia przez szefów obu rządów”³⁸. Jak się wkrótce okazało, kierownictwo polskiej delegacji trafnie przepowiedziało dalszy bieg wydarzeń. Kolejna (dziewiąta) runda w Bonn w dniach 2-3 października 1989 r., poprzedzona szczegółowymi rozmowami J. Sułka i U. Kästnera, zakończyła się ostatecznym uzgodnieniem spraw otwartych i „zasznurowaniem pakietu” porozumienia polsko-niemieckiego. Jego substancję stanowił wtedy uzgodniony w całości projekt Wspólnego Oświadczenia Mazowiecki – Kohl oraz dziesięć porozumień i umów dwustronnych (które zostały równolegle wynegocjowane przez odpowiednie resorty PRL i RFN). Finalizacja rozmów pełnomocników otworzyła drogę do wizyty oficjalnej H. Kohla w Polsce (termin ustalono na 9-14 listopada 1989 r.)³⁹.

Chciałbym jednak zwrócić uwagę na to, że w oficjalnym *Sprawozdaniu z IX rundy*, które przygotowałem M. Pszonowi dla kierownictwa państwowego, zawarta była następująca generalna ocena:

„Główne znaczenie polityczne IX rundy polegało jednak przede wszystkim na przewycięzeniu impasu, jaki poprzednio zarysował się w negocjacjach

³⁵ Co do konkretnych postulatów – zob. opracowane przeze mnie *Sprawozdanie z VIII rundy* (W. Borodziej, *Polska...*, s. 127). Zob. szerzej: K. Malinowski, *Polityka...*, s. 219-20.

³⁶ Tamże, s. 127-128.

³⁷ Cytat ze *Sprawozdania z VIII rundy* (W. Borodziej, *Polska...*, s. 129).

³⁸ Cytat ze *Sprawozdania...* (tamże, s. 129).

³⁹ Taką konkluzję zawierała służbowa Notatka na temat IX rundy (zob. W. Borodziej, *Polska...*, s. 133).

pełnomocników z powodu niemożności uzgodnienia dwu najważniejszych spraw: priorytetowej dla strony polskiej problematyki finansowo-gospodarczego wkładu RFN do ‘pakietu’ i priorytetowej dla strony RFN sprawy praw dla tej części obywateli polskich, którzy pragną pielęgnować język, kulturę i tradycje niemieckie. W obu sprawach żadna ze stron nie była w stanie przeforsować swego maksymalistycznego stanowiska; zostało znalezione rozwiązanie kompromisowe, polegające na wprowadzeniu obu tych spraw do ‘pakietu’, jednakże w zmniejszonym wymiarze w porównaniu z tym, jaki proponowała każda z zainteresowanych stron⁴⁰. [podkreślenia – J. S.].

I ponownie odnotujmy też – w kontekście późniejszych rezultatów rokowań nad Traktatem Dobrosąsiedzkim – że również M. Pszon jako pełnomocnik premiera T. Mazowieckiego – podobnie jak przedtem E. Kucza jako pełnomocnik premiera M. F. Rakowskiego – nie wprowadził do tekstu Wspólnego Oświadczenia żadnego zapisu w sprawie odszkodowań dla ofiar III Rzeszy w Polsce⁴¹.

Z kolei w kardynalnej kwestii granicy polsko-niemieckiej pełnomocnicy szefów obu rządów zdołali uzgodnić bardzo lapidarny pkt. 4 Wspólnego Oświadczenia, który brzmiał jak następuje:

„Polska Rzeczpospolita Ludowa i Republika Federalna Niemiec uważają Układ o podstawach normalizacji ich wzajemnych stosunków z 7 grudnia 1970 r. za trwały fundament ich stosunków”⁴². Ponadto w pkt. 61 znalazło się następujące ogólne sformułowanie, które odnosiło się też do polsko-niemieckiej problematyki granicznej:

„Polska Rzeczpospolita Ludowa i Republika Federalna Niemiec uznają za swój cel Europę pokoju i współpracy – pokojowy ład europejski lub wspólny dom europejski, w którym w szczególności: (...) – nienaruszalność granic i poszanowanie integralności terytorialnej i suwerenności wszystkich państw w Europie w ich obecnych granicach stanowi podstawowy warunek pokoju (...)”⁴³.

Taki rezultat negocjacji wyrażał dość dokładnie ówczesny stan sprawy: Układ Normalizacyjny stanowił jedyny wspólny mianownik, na który mogły się zgodzić

⁴⁰ Archiwum MSZ, sygn. 32/92, D. IV, w. 1 (cyt. za: M. Tomala, *Polityka...*, s. 649-650). W cyt. wyżej Sprawozdaniu konkretnie został opisany kształt zawartego kompromisu: pomoc gospodarczo-finansowa w zamian za poprawę położenia niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce (zob. s. 650-652). Zob. także: W. Jarząbek, *W cieniu...*, s. 60.

⁴¹ O ile dobrze pamiętam. M. Pszon nie podjął w ogóle takiej próby w toku negocjacji z Tełtschikiem, ale nie tylko dlatego, że – podobnie jak w negocjacjach Kuczy – spowodowałyby to impas w rozmowach z RFN. Dodatkowy, nowy aspekt tej sprawy polegał na tym, że obie strony – poza oficjalnymi negocjacjami pełnomocników – zaczęły już wówczas badać możliwości zastosowania „rozwiązań zastępczych” np. w postaci utworzenia fundacji, której zadaniem byłaby wypłata świadczeń finansowych z RFN dla obywateli polskich prześladowanych przez III Rzeszę.

⁴² Cyt. za W. Borodziej, *Polska...*, s. 174.

⁴³ Tamże, s. 180.

obie strony. Było to jednak wystarczające z punktu widzenia interesów strony polskiej w ówczesnych warunkach. Pamiętajmy, że wówczas perspektywa zjednoczenia Niemiec wydawała się jeszcze dość odległa. Z drugiej strony – z toku przygotowań strony polskiej do negocjacji „pakietu” porozumienia z RFN⁴⁴ wynikało całkiem jednoznacznie, że sprawę granicy polsko-niemieckiej, choć znajdowała się w centrum politycznego zainteresowania Polski i RFN, wtedy doraźnie wyprzedzały na liście polskich priorytetów postulaty gospodarczo-finansowe. Tego rodzaju pomoc z RFN była traktowana przez kierownictwo państwowe Polski – tak w końcowym okresie rządów PZPR, jak i za czasów koalicji „okrągłego stołu” – jako konieczny środek ratowania polskiej gospodarki w schyłkowym okresie PRL, a później – już za kadencji rządu T. Mazowieckiego – jako podstawowy instrument zagranicznego wsparcia polskich reform wewnętrznych i transformacji demokratycznej.

Na podstawie własnych wspomnień chciałbym w tym miejscu dodać jednak kolejny istotny wątek. Otóż odnosiłem wówczas wrażenie, że w połowie 1989 r. polsko-niemiecki „spór o granicę” wszedł jakby w stan pewnego uśpienia. Zarówno w PZPR-owskiej, jak i „solidarnościowej” części ówczesnych elit politycznych w Polsce, w tym zwłaszcza w obu kręgach rządzącej „koalicji okrągłego stołu”, istniała w pełni świadomość, że w toku rozmów pełnomocników stronie polskiej nie udało się pozyskać rządu RFN dla takich sformułowań Wspólnego Oświadczenia, które by wychodziły dalej poza formułę graniczną z Układu Normalizacyjnego PRL – RFN z 7 grudnia 1970 r. Wtedy jednak w obozie rządowym (głównie po stronie „Solidarności”) panowało przekonanie, że strona niemiecka „nie przetrzymała jeszcze do końca” demokratycznego przełomu w Polsce. Żywiono nadzieję, że w trakcie samej wizyty w Warszawie kanclerz Kohl – dla dobra pojednania z Polską i postawienia ostatniej, przysłowiowej „kropki nad i” – wyjdzie w rozmowach z T. Mazowieckim naprzeciw polskim oczekiwaniom również w kwestii granicznej⁴⁵ i znajdzie to prawdopodobnie wyraz w stosownej korekcie pkt. 4 projektu Wspólnego Oświadczenia, przygotowanego przez pełnomocników do podpisu przez Mazowieckiego i Kohla.

⁴⁴ Było też charakterystyczne, że w obu fazach negocjacji pełnomocników (Kucza – Teltschik i Pszon – Teltschik) problematyka granicy polsko-niemieckiej występowała jakby na drugim planie (plan pierwszy tworzyły: polskie postulaty gospodarczo-finansowe i oczekiwania RFN w sprawie niemieckiej mniejszości w Polsce). W trakcie dziewięciu rund rozmów obu par pełnomocników, a także w towarzyszących im przygotowaniach dyplomatycznych na przestrzeni 1989 r. (zarówno przed, jak i po zmianie rządów w Polsce) do czasu wizyty Kohla – kwestia granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej była poruszana dość rzadko, zazwyczaj w kontekście realizacji Układu Normalizacyjnego z 1970 r.

⁴⁵ Mogę powiedzieć na podstawie mego udziału w naradach odbywających się latem i jesienią 1989 r. w URM, że tego rodzaju nadzieje były wielokrotnie nieoficjalnie wypowiedziane po stronie polskiej (z zapisków własnych J. Sułka).

3. WIZYTA KOHLA W POLSCE⁴⁶ – „STRATEGICZNY” CZY „OGRANICZONY” PRZEŁOM W STOSUNKACH Z RFN?

Wygórowane oczekiwania i nadzieje po stronie polskiej zderzyły się następnie z twardymi realiami polityki. Musiały zostać gruntownie zrewidowane przez wydarzenia niezwiązane wprost ze stosunkami polsko-niemieckimi, a mianowicie przede wszystkim przez upadek muru berlińskiego, który rozpoczął się już pierwszego dnia wizyty kanclerskiej w Warszawie (wieczorem 9 listopada 1989 r.). Ten fakt o historycznym znaczeniu dla narodu niemieckiego i losów Europy, przyczynił się w bardzo dużym stopniu do gruntownej zmiany relacji polsko-niemieckich. Trafnie wyraził to T. Mazowiecki: „Obawialiśmy się, że (wraz z upadkiem muru w Berlinie – J. S.) stosunki polsko-niemieckie spadną na drugi plan, że RFN zajmie się zjednoczeniem Niemiec, a pojednanie z Polską straci na znaczeniu”⁴⁷.

Co więcej – upadek muru w Berlinie stanowił wtedy pierwszy ostrzegawczy sygnał, że sprawa jedności niemieckiej staje na porządku dnia polityki europejskiej i światowej, a wraz z nią innego znaczenia nabiera też sporna dotąd kwestia granicy polsko-niemieckiej. Dotychczas w rozmowach politycznych, a przede wszystkim w negocjacjach dyplomatycznych prowadzonych w końcu lat 80. między PRL a RFN (przed i po demokratycznym przełomie w Polsce), centralne miejsce zajmował Układ Normalizacyjny z 1970 r., traktowany przez rząd federalny jako uznanie „linii na Odrze i Nysie Łużyckiej za zachodnią granicę państwową Polski”, ale jedynie przejściowo do czasu zawarcia traktatu pokoju (ze zjednoczonymi Niemcami)⁴⁸. Ale teraz, kiedy perspektywa jedności niemieckiej zaczęła stawać się realna, dla wszystkich polskich elit politycznych stało się jasne, że w stosunkach z Niemcami trzeba uzyskać od rządu Kohla wiążące obietnice polityczne w kwestii przyszłej granicy polsko-niemieckiej (w przypadku zjednoczenia Niemiec). Z oso-

⁴⁶ Wizyta kanclerza H. Kohla w Polsce (8-14 listopada 1989 r.) należy do wydarzeń dość dobrze znanych i wielokrotnie opisywanych w fachowym piśmiennictwie polskim czy niemieckim. Nas będą interesować jedynie te aspekty wizyty, które stały się częścią składową analizowanego tu zjawiska genezy Traktatu Dobrosąsiedzkiego (O przebiegu i rezultatach wizyty H. Kohla – zob. m.in.: D. Bingen, *Die Polenpolitik...*, s. 254; W. Borodziej, *Polska...*, s. 27-28; K. Malinowski, *Polityka Republiki Federalnej...*, zwłaszcza rozdział IV); J. Sułek, *Na drodze...*, s. 142-143; H. Teltschik, *329 dni... Zjednoczenie Niemiec w zapiskach doradcy kanclerza*, Warszawa 1992. Natomiast we wspomnieniach samego kanclerza (H. Kohl, *Pragnąłem jedności Niemiec*, Warszawa 1999, s. 73) jego wizyta w Polsce została wzmiankowana tylko w kontekście upadku muru w Berlinie.

⁴⁷ T. Mazowiecki na Zamku Królewskim 6 grudnia 1999 r. na 10-lecie Fundacji im. K. Adenauera (z własnego archiwum J. Sułka). O identycznej reakcji L. Wałęsy na upadek muru berlińskiego wspomina również H. Teltschik w swoim pamiętniku *329 dni...* Tę optykę strony polskiej potwierdził m.in. czołowy polityk CDU, B. Vogel, który towarzyszył H. Kohlowi w podróży do Polski: „Kanclerz wyjechał, a w naszej delegacji panowała wtedy niemal jednomyślna opinia, że Kohl już nie powróci do Warszawy”; (z wystąpienia B. Vogela 6 grudnia 1999 r. na 10-lecie KAS (z własnego archiwum J. Sułka).

⁴⁸ Z bogatej literatury na ten temat – zob. przede wszystkim prace W. Góralskiego w zbiorze *Polska – Niemcy 1945-2009. Prawo i polityka*, Warszawa 2009.

bistych obserwacji pamiętam⁴⁹, że to właśnie upadek muru w Berlinie przewrócił do góry nogami wszystkie merytoryczne przygotowania (tezy do rozmów), *nota bene* po obu stronach. Jak wyraził to H. Teltschik, który pełnił analogiczną do mojej funkcję *note taker* po stronie RFN: „Kwestia graniczna stała się głównym tematem (rozmów). Towarzyszyła nam krok w krok”⁵⁰. Pamiętam też rzecz najważniejszą: premier T. Mazowiecki wielokrotnie próbował w toku rozmów z Kohlem uzyskać od niego bardziej wiążące deklaracje graniczne co do postawy rządu RFN w chwili zjednoczenia się Niemców. Już w trakcie pierwszej rozmowy w dniu 9 listopada polski premier stwierdził bez niedomówień: „Nie można polskiego narodu ciągle przesiedlać. Polacy muszą mieć pewność, że granica Odra – Nysa to sprawa ostatecznie uregulowana”⁵¹. Odpowiedź kanclerza nie pozostawiała złudzeń – była jednoznacznie negatywna: „Żaden rząd niemiecki nie może dziś uznać granicy Odra – Nysa w imieniu całych Niemiec, które dopiero powstaną w przyszłości (podkreślenie – J. S.). Mój rząd (Kohla) przyznaje prawo do stron ojczystych ludności polskiej, która narodziła się na tych terenach po 1945 r. Ale nie wolno oczekiwać, że (rząd RFN) położy ostateczny stempel (rezygnacji z tych ziem), takie oczekiwanie byłoby fałszywe. Kiedy ruch osobowy stanie się masowy, problem granicy straci na wartości. Nie wolno codziennie podnosić sprawy granicy Odra – Nysa”⁵². Także w końcowej rozmowie oficjalnej z 14 listopada 1989 r. premier Mazowiecki ponownie zaapelował do Kohla – w kontekście jego argumentacji o „niemieckich pozycjach prawnych” – o złożenie deklaracji granicznej: „W polskich uszach brzmi inaczej, jak się mówi: został zawarty układ, który wprawdzie obowiązuje, ale mamy też problemy prawne; inaczej zaś brzmi, jak się mówi: sprawę granic uregulowaliśmy w układzie i nawet w przypadku zjednoczenia Niemiec to my, jako RFN wniesiemy to uregulowanie do zjednoczonych Niemiec”⁵³. Ale Kohl zbył Mazowieckiego krótką uwagą: „Sprawa granicy jest może jeszcze tematem wewnątrz-nopolitycznym w RFN, a nie między Polską a Niemcami”⁵⁴. I opowiedział się za tym, by niczego już nie zmieniać w przygotowanym projekcie Wspólnego Oświadczenia (pkt 4). Kanclerz ustawicznie powoływał się na Układ Normalizacyjny z 1970 r. jako podstawę stosunków polsko-niemieckich⁵⁵ i uporczywie obstawał

⁴⁹ W czasie wizyty H. Kohla w Polsce brałem udział w większości rozmów kanclerza jako *note taker*, z wyjątkiem spotkania z prezydentem W. Jaruzelskim (zob. moje zapisy z trzech rozmów: T. Mazowieckiego 9, 10 i 14 listopada 1989 r. oraz K. Skubiszewskiego z min. Genscherem 10 listopada 1989 r. – W. Borodziej, *Polska...*, s. 158-173). Por. zapisy niemieckie: *Deutsche Einheit...*, s. 497-500, 519-529, 532-537.

⁵⁰ H. Teltschik, *329 Tage...*, s. 14.

⁵¹ Archiwum MSZ, sygn. 31/92, D. IV, w. 2 (cyt. za: W. Borodziej, *Polska...*, s. 160).

⁵² Tamże, s. 162.

⁵³ Tamże, s. 169.

⁵⁴ Tamże, s. 169.

⁵⁵ Było charakterystyczne, że Kohl akcentował przy tym te wątki z Układu Normalizacyjnego, które (jak par. 2 art. 1) dotyczyły nienaruszalności granic i integralności terytorialnej czy też rezygnacji z roszczeń terytorialnych (par. 3 art. 1), a starannie unikał stwierdzenia (z par. 1 art. 1), że Odra i Nysa

przy „niemieckich pozycjach prawnych”, które rzekomo nie pozwalały mu teraz składać żadnych wiążących oświadczeń, jakie miałyby antycypować przyszłe stanowisko zjednoczonych Niemiec w sprawie ich granic. Dostrzegałem wtedy u naszego premiera najpierw objawy zniecierpliwienia, a potem już narastającej irytacji. Mazowiecki zgłosił całkiem konkretną propozycję, by uzupełnić pkt 4 projektu Wspólnego Oświadczenia, jakie zostało uzgodnione w negocjacjach Pszon – Teltschik i miało być ogłoszone na zakończenie wizyty kanclerskiej. Chodziło o dopisanie fragmentu z rezolucji *Bundestagu*⁵⁶, przyjętej w Bonn 8 listopada 1989 r. z inicjatywy min. Genschera (a więc na kilka godzin przed wylotem Kohla do Warszawy): „Naród polski stał się przed 50 laty pierwszą ofiarą wojny rozpętanej przez Niemcy hitlerowskie. Powinien on wiedzieć, że jego prawo do życia w bezpiecznych granicach nie będzie kwestionowane przez Niemców, przez wysuwanie roszczeń terytorialnych ani teraz, ani w przyszłości. Koła historii nie da się cofnąć. Pragniemy pracować wraz z Polską na rzecz lepszej Europy przyszłości. Nienaruszalność granic jest podstawą pokojowego współistnienia w Europie⁵⁷”. Ale Kohl – ku zaskoczeniu Mazowieckiego – nie wyraził zgody na tę propozycję! Trudno było nam wtedy zrozumieć sytuację, w której nie może zostać włączony do Wspólnego Oświadczenia szefów obu rządów fragment uchwały, która kilka dni przedtem została przecież przyjęta przez parlament RFN. Po reakcji polskiego premiera widziałem, że sprzeciw Kohla poważnie nadwerżył jego polityczną wiarygodność w oczach Mazowieckiego.

Również prezydent Jaruzelski niczego nie wskórał, choć w wielogodzinnej rozmowie z Kohlem⁵⁸ na zakończenie jego wizyty w Polsce próbował naprowadzić kanclerza na temat kwestii granicznej w stosunkach polsko-niemieckich. Krytycznie ocenił używane przez Kohla argumenty prawne, odsyłające ostatnie wyjaśnienie sprawy granic Niemiec do traktatu pokojowego: „odbieramy to w Polsce jako coś, co przeszkadza w postawieniu kropki nad i co utrzymuje ten żywotny dla nas problem (granicy) wciąż w otwartej formie. My z takim zawieszeniem problemów granicznych (z Niemcami) godzić się nie możemy⁵⁹”. Ale również próby Jaruzelskiego nie odniosły skutku. Kohl szeroko i chętnie rozwodził się na „tematy

Łużycka stanowi „zachodnią granicę państwową PRL”. Ten „terytorialny aspekt” wizyty Kohla rzadko znajduje odzwierciedlenie w literaturze fachowej.

⁵⁶ Treść tej rezolucji stanowiła pewien postęp i oznaczała próbę zbliżenia się RFN do polskiego stanowiska w sprawie granicy polsko-niemieckiej. To nowe stanowisko niemieckiego parlamentu zostało przyjęte po bardzo gwałtownej dyskusji i sporach między obu partiami koalicji rządzącej – partią Wolnych Demokratów kierowaną przez min. Genschera i chadecją niemiecką z Kohlem na czele.

⁵⁷ Ze sprawozdania min. spraw zagranicznych K. Skubiszewskiego o wizycie w Polsce kanclerza RFN H. Kohla (8-14 listopada 1989 r.), przedłożonego na posiedzeniu Rady Ministrów 20 listopada 1989 r. (cyt. za: M. Tomala, *Patrząc na...*, s. 388). Zob. też: W. Jarząbek, *W cieniu...*, s. 62.

⁵⁸ Pełny zapis rozmowy H. Kohla z prezydentem Jaruzelskim 14 listopada 1989 r. – zob. *Rozmowy dyplomatyczne Wojciecha Jaruzelskiego 1989-1990*, P. Dybicz, G. Sołtysiak (red.), Warszawa 2006, s. 44-59. Zob. też: *Deutsche Einheit...*, s. 519-529.

⁵⁹ Ww. zapis, s. 48.

poboczne” – o sytuacji międzynarodowej w Europie i świecie czy skutkach upadku muru w Berlinie (które – *nota bene* – wyraźnie starał się deprecjonować, by nie wzbudzić nadmiernych obaw u rozmówcy). Natomiast w sprawie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, jak zwykle, zasłaniał się wewnętrznymi względami wyborczymi i znaną argumentacją prawną.

W sumie – stronie polskiej nie udało się więc „dopełnić” „Wspólnego Oświadczenia” Mazowiecki – Kohl w sprawie granicznej, w porównaniu z projektem uzgodnionym wcześniej przez pełnomocników szefów obu rządów. Mimo zmasowanego, politycznego nacisku ze strony liderów „koalicji okrągłego stołu” – („solidarnościowych”, jak i PZPR-owskich), Kohl pozostawał nieugięty: w toku wizyty zademonstrował wolę odłożenia ostatecznej decyzji w sprawie granicy polsko-niemieckiej „na później” – do czasu zawarcia traktatu pokoju ze zjednoczonymi Niemcami. W tej postawie był konsekwentny, nie wykazał nawet najmniejszej chęci choćby symbolicznego zbliżenia się do pozycji polskich (reprezentowanych już teraz przecież – by użyć określenia Kohla – przez jego „przyjaciół”, liderów „Solidarności”!). Zauważyłem przy tym, że apele Kohla kierowane do wszystkich rozmówców polskich o wykazanie zaufania do demokratycznych Niemiec i jego osobiście były bardzo źle przyjmowane. I to z jednego względu – upadek muru w Berlinie sygnalizował początek końca podziału Niemiec, a w tej nowej sytuacji sprawa granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej nabrała już zupełnie innego znaczenia⁶⁰: tu już nie wystarczało dotychczasowe, zawarte w Układzie Normalizacyjnym PRL – RFN uznanie jej za „zachodnią granicę państwową” Polski, teraz chodziło już o uznanie lub potwierdzenie jej ostatecznego charakteru jako granicy Polski ze zjednoczonymi Niemcami! Odniosłem wtedy wrażenie, że Kohl świetnie to rozumiał, ale świadomie nie przejawiał woli politycznej, by jednoznacznie potwierdzić polskie oczekiwania i tym samym usunąć rosnące wątpliwości co do przyszłej postawy zjednoczonych Niemiec w sprawie granicy z Polską. Pierwsze reakcje oficjalne po stronie polskiej na „graniczne rezultaty” wizyty Kohla były początkowo jeszcze dość umiarkowane i mieściły się w ramach „dyplomatycznej poprawności”. Min. Skubiszewski na posiedzeniu Rady Ministrów z 20 listopada 1989 r. podsumował: „W dalszym ciągu istnieje więc w naszych stosunkach z RFN czynnik konfliktogenny i można przewidywać, że nie pozostanie on bez wpływu na ich rozwój, szczególnie w kontekście renesansu ‘polityki zjednoczeniowej’ RFN”⁶¹. W sumie – rząd Mazowieckiego oceniał wtedy, że „pomimo wszystkich trudności, wizyta Kohla w Polsce przebiegała w dobrej atmosferze i dała w sumie dobre rezultaty, zakończyła okres kilkuletniej stagnacji w stosunkach oficjalnych”⁶². Podstawę tej pozytywnej oceny stanowiły konkretne

⁶⁰ Zob. szerzej moje wspomnienia z wizyty Kohla w Polsce – J. Sułek, *Na drodze...*, s. 142-413. Zob. też: W. Jarząbek, *W cieniu...*, s. 62-63.

⁶¹ Sprawozdania min. spraw zagranicznych K. Skubiszewskiego... (M. Tomala, *Patrząc...*, s. 389).

⁶² Tamże, s. 388.

efekty tej wizyty, które miały „wyważony charakter”, zostały oparte na „wzajemnym kompromisie”, w ramach którego – każda ze stron – choć nie osiągnęła swych maksymalistycznych celów – uzyskała „satisfakcjonujące ją rezultaty”⁶³.

W kontekście przyszłego Traktatu Dobrosąsiedzkiego najważniejsze znaczenie polityczne miało oczywiście samo Wspólne Oświadczenie, podpisane przez T. Mazowieckiego i H. Kohla na zakończenie wizyty w dniu 14 listopada 1989 r.⁶⁴, które – według intencji obu stron – miało wtedy stać się „busołą i rozkładem jazdy” w stosunkach polsko-niemieckich w najbliższej przyszłości⁶⁵. Jak się też później okazało, Wspólne Oświadczenie stało się po roku swojego rodzaju „dyplomatycznym brudnopisem”⁶⁶ przy negocjowaniu tekstu Traktatu Dobrosąsiedzkiego.

W sumie wizyta H. Kohla była pierwszą po II wojnie światowej oficjalną wizytą chadeckiego kanclerza RFN w Polsce. Została złożona po 19 latach od pierwszej po 1945 r. wizyty zachodnioniemieckiego szefa rządu w naszym kraju, jaką był oficjalny pobyt Willy’ego Brandta w Warszawie przy okazji podpisania Traktatu Normalizacyjnego PRL – RFN w dniu 7 grudnia 1970 r. Czy wizyta Kohla miała znaczenie historyczne? Pamiętam, że już bezpośrednio po jej zakończeniu, pod świeżym wrażeniem atmosfery i rezultatów przeprowadzonych rozmów z Kohlem, powstały co do tego pierwsze poważne wątpliwości w kierowniczym kręgu decydentów i doradców premiera Mazowieckiego oraz współpracującego z nim ściśle min. Skubiszewskiego. Nie powstała wtedy wcale sytuacja, którą by trzeba było określić mianem „politycznej euforii”. Oceny były na tyle podzielone, że otrzymałem „na gorąco” od Profesora generalną wytyczną, by w projekcie oficjalnego sprawozdania ministra spraw zagranicznych na posiedzenie Rady Ministrów (20 listopada 1989 r.) „nie przesadzać z pochwałami i dać ocenę umiarkowaną”⁶⁷. Z tego względu w materiale roboczym dla Profesora⁶⁸ ani razu nie użyłem terminu „historyczna wizyta”; całość starałem się utrzymać w spokojnym, rzeczowym tonie, bez skrywania trudności z przygotowaniem i przeprowadzeniem wizyty czy zarysowanymi rozbieżnościami stanowisk Polski i RFN. Minister przejął

⁶³ Tamże, s. 388. Również po latach mogę – jak sądzę – odczuwać osobistą satysfakcję, ponieważ min. Skubiszewski przejął do oficjalnego Sprawozdania z wizyty H. Kohla prawie w całości te sugestie, które były zawarte w opracowanym przeze mnie projekcie roboczym pt. Materiał do wystąpienia Min. K. Skubiszewskiego na posiedzeniu Rady Ministrów 20 listopada br. Ocena wizyty kanclerza RFN Helmuta Kohla w Polsce (9-14 listopada 1989 r.) – Archiwum MSZ, sygn. 31/92, D. IV, w. 2 – W. Borodziej, *Polska...*, s. 183-187; D. Bingen, *Die Polenpolitik...*, s. 257-258.

⁶⁴ Pełny tekst – W. Borodziej, *Polska...*, s. 174-182.

⁶⁵ Sprawozdania... min. Skubiszewskiego (M. Tomala, *Patrzac...*, s. 388).

⁶⁶ Tego sformułowania używałem potem wielokrotnie, jako główny negocjator porozumień i traktatów polsko-niemieckich z lat 1989-1991, zarówno w trakcie samego procesu negocjacyjnego, jak i po zawarciu Traktatu Dobrosąsiedzkiego, w licznych wywiadach i artykułach (zob. szerzej – J. Sułek, *Na drodze...*, rozdział II).

⁶⁷ Z zapisków własnych J. Sułka.

⁶⁸ Zob. cyt. wyżej Materiał do wystąpienia... (W. Borodziej, *Polska...*, s. 183-187).

ten sposób „politycznej narracji” do oficjalnego Sprawozdania z wizyty⁶⁹, zwłaszcza w odniesieniu do najbardziej dyskutowanej wówczas kwestii, czy wizyta Kohla rzeczywiście stanowiła „strategiczny przełom” w stosunkach Polski z Niemcami. To właśnie z powodu postawy Kohla w kwestii granicznej, Skubiszewski uznał wtedy realistycznie, że wizyta Kohla jedynie „zapoczątkowała proces przełomu (zwrotu) w stosunkach Polski z RFN”⁷⁰, a w przyszłości można będzie mówić o rzeczywistym przełomie „dopiero wtedy, gdy uda się przetworzyć i wprowadzić do praktyki stosunków dwustronnych przyjęte umowy, porozumienia i uzgodnienia”⁷¹.

IV. POLSKI PROJEKT TRAKTATU GENERALNEGO Z NIEMCAMI

Tuż po komunikacie z Ottawy 13 lutego 1990 r. o podjęciu rozmów w gronie dwóch państw niemieckich i czterech wielkich mocarstw na temat „zewnętrznych aspektów jedności niemieckiej, łącznie z kwestią bezpieczeństwa państw sąsiadujących z Niemcami”, strona polska zaczęła się sposobie do udziału w rozmowach „2+4”. O ile dobrze pamiętam⁷², min. Skubiszewski w pilnym trybie przystąpił do wypracowania przez polską dyplomację własnego projektu traktatu z Niemcami. Sprawa od początku została potraktowana jako poufna. O jej najwyższej wadze najlepiej mógł świadczyć fakt, iż dla realizacji tego zadania minister powołał mały, zaledwie kilkusobowy zespół⁷³ i sam przejął jego przewodnictwo. Tempo prac było intensywne. Spotykaliśmy się regularnie co kilka dni. W warunkach całkowitej dyskrecji Skubiszewski rozdzielał konkretne zadania i rozliczał z nich poszczególnych członków zespołu, sam też – w miarę tego, jak mu pozwalały obowiązki służbowe – opracowywał poszczególne fragmenty zapisów traktatowych lub przerabiał czy uzupełniał projekty przygotowane przez innych na jego polecenie. Pamiętam też, że nierzadko – nawet w mojej obecności – konsultował się na bieżąco z premierem Mazowieckim, rządziem – ale także – z prezydentem Jaruzelskim, informując ich ogólnie o postępie prac nad traktatem. Zakładaliśmy wtedy⁷⁴, że III RP wynegocjuje z Niemcami jeden kompleksowy traktat, który miał formułować ogólne podstawy stosunków polsko-niemieckich. Substancję zasadniczą tekstu miała stanowić regulacja kwestii granicznej o charakterze deklaratoryjnym, a nie

⁶⁹ W tonie pragmatyzmu i umiarkowania była też utrzymana tajna instrukcja Centrali MSZ dla polskich placówek dyplomatycznych z 14 listopada 1989 r. (tekst zamieszcza M. Tomala, *Polityka i dyplomacja polska wobec Niemiec*, t. II: 1971-1990, Warszawa 2006, s. 652-654).

⁷⁰ Tamże, s. 388.

⁷¹ Tamże, s. 389.

⁷² Zob. moje wspomnienia: J. Sułek, *Na drodze...*, s. 144.

⁷³ W skład zespołu wchodził: min. K. Skubiszewski, J. Mickiewicz (dyr. Departamentu Prawno-Traktatowego MSZ), J. Sułek (wicedyrektor Departamentu IV) i J. Barcz (z Departamentu IV).

⁷⁴ Uwagi generalne polskiego MSZ dotyczące koncepcji traktatu z Niemcami z 4 kwietnia 1990 r. (Archiwum MSZ, DE, 19/94 w. 4 według: W. Borodziej, *Polska...*, s. 245-246).

konstytutywnym⁷⁵. Już po kilku tygodniach intensywnych przygotowań zespół Skubiszewskiego zakończył pracę. W połowie kwietnia 1990 r. mieliśmy więc gotowy dość zwięzły projekt traktatu o średniej objętości z rozbudowaną preambułą i 9 artykułami. Nazwaliśmy go wówczas Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Niemcami o podstawach ich wzajemnych stosunków⁷⁶.

Skubiszewski w trybie pilnym i poufnym osobiście skonsultował tekst projektu traktatu z premierem i prezydentem, którzy nie zgłosili do niego zastrzeżeń. W związku z tym już 27 kwietnia 1990 r. polski projekt traktatu został przekazany w drodze dyplomatycznej najpierw rządowi RFN i NRD⁷⁷, a 30 kwietnia 1990 r. – jako załącznik do not podpisanych przez min. Skubiszewskiego – rządowi Francji, W. Brytanii, USA i ZSRR⁷⁸. Obie noty do państw niemieckich były zdawkowe, miały formalny charakter. Natomiast noty do „wielkiej czwórki” były rozbudowane, zawierały rozwiniętą argumentację merytoryczną. Dotyczyły one dwóch zagadnień: wyrażały stanowisko co do udziału Polski w rozmowach „2+4” oraz w kwestii granicy polsko-niemieckiej. W kontekście trwającej wówczas konfrontacji z tzw. niemieckimi pozycjami prawnymi trzeba przypomnieć, że Skubiszewski postulował, by „u progu zjednoczenia Niemiec (podkreślenie J. S) potwierdzić w formie traktatowej granicę polsko-niemiecką w jej obecnym przebiegu”⁷⁹. Ale jednocześnie pisał o „dążeniu Polski do tego, ażeby również przyszłe zjednoczone państwo niemieckie uznało w formie traktatowej nienaruszalność i ostateczność zachodniej granicy RP”⁸⁰.

Jednocześnie rząd RP zaproponował, aby projekt traktatu z Niemcami stał się przedmiotem negocjacji dyplomatycznych w trójkącie: RP, RFN i NRD, a ich zakończenie było uwieńczone Protokołem Końcowym, zaparafowanym przez przedstawicieli trzech stron i przedstawionym wspólnie przez Polskę i oba państwa niemieckie na spotkaniu „2+4”. Natomiast sam traktat „zostałby niezwłocznie podpisany przez RP i zjednoczone Niemcy po powstaniu zjednoczonego państwa niemieckiego”⁸¹. Ponadto min. Skubiszewski zwrócił się o to, by cztery wielkie

⁷⁵ Chodziło o to, by traktat nie ustanawiał od nowa granicy polsko-niemieckiej, ale potwierdzał obecny jej przebieg wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej. W przeciwnym razie zostałyby podważone suwerenne prawa Polski na Ziemiach Zachodnich i Północnych wykonywane od 1945 r. do wejścia w życie traktatu z Niemcami (szczególnie dot. obywatelstwa polskiego i ustanowienia stosunków własnościowych na tych obszarach).

⁷⁶ Pełny tekst projektu – Archiwum MSZ, sygn. 14/94, DE, w. 7 (według: W. Borodziej, *Polska...*, s. 247-249).

⁷⁷ Teksty not dyplomatycznych MSZ RP do Ambasad RFN i NRD w Warszawie – zob. J. Barcz, *Udział...*, s. 125 i 126.

⁷⁸ Tekst not podpisanych przez min. Skubiszewskiego – J. Barcz, *Udział...*, s. 127-129.

⁷⁹ Tamże, s. 128.

⁸⁰ Tamże.

⁸¹ Właśnie za pomocą tej procedury próbowaliśmy wtedy wyjść z impasu, jaki się zarysował na skutek sprzeciwu rządu Kohla wobec idei wiążącego wypowiedzenia się państw niemieckich jeszcze przed zjednoczeniem Niemiec.

mocarstwa przyjęły deklarację, że „istniejąca i wytyczona w terenie granica polsko-niemiecka jest granicą państwową między RP a zjednoczonymi Niemcami” i że „stanowi ona podstawowy składnik uregulowania pokojowego w Europie”⁸².

Rząd NRD pozytywnie zareagował na polską propozycję. Natomiast rząd RFN odmówił udziału w formalnych negocjacjach nad traktatem polsko-niemieckim, zgodnie z reprezentowanymi wówczas „niemieckimi pozycjami prawnymi”, że jedynie przyszły rząd zjednoczonych Niemiec miałby do tego właściwe kompetencje prawne. Niemniej jednak pod naciskiem amerykańskiego Kohl zgodził się w końcu na podjęcie poufnych rozmów dyplomatycznych⁸³. Doszedł do wniosku, że dalsza obstrukcja i granie na zwłokę będzie już bezproduktywne.

W ten sposób od maja 1990 r. negocjacje nad kształtem formalnym i treścią polsko-niemieckich regulacji traktatowych poczęły się toczyć równocześnie i równolegle (oraz we wzajemnym związku) na dwu torach: z jednej strony – w ramach wielostronnego mechanizmu „2+4”, z drugiej zaś – bezpośrednio między Polską i dwoma państwami niemieckimi⁸⁴.

V. NEGOCJACJE „W TRÓJKĄCIE”: III RP, RFN I NRD NAD TRAKTATEM GRANICZNYM (MAJ 1990 R.)

Te ostatnie rozpoczęły się w Warszawie w dniu 3 maja 1990 r. w bardzo wąskim składzie trzech delegacji⁸⁵. Już w I rundzie zarysowały się formalne rozbieżności zdań co do przedmiotu negocjacji: strona polska proponowała, by porządek obrad obejmował – poza formułą „2+4” i polskim projektem traktatu ze zjednoczonymi Niemcami – także problem dopasowania prawa krajowego do postanowień przysłanego traktatu⁸⁶; z kolei RFN chciała się skupić na tym, „w jaki sposób problem granicy polsko-niemieckiej zostałby przedstawiony w ramach rozmów „2+4”⁸⁷;

⁸² J. Barcz, *Udział...*, s. 129.

⁸³ Spór merytoryczny przybrał wtedy formę także sporu formalnego. Pamiętam, że od pierwszej do ostatniej rundy spotkań trójstronnych: RP, RFN i NRD podkreślałem, z naszej strony, iż „chodzi o negocjacje” polsko-niemieckie, zaś przewodniczący delegacji RFN niemal każdorazowo prostował moje wypowiedzi, że delegacja RFN uczestniczy „w rozmowach” (z zapisków własnych J. Sułka).

⁸⁴ W kontekście niniejszego tekstu interesuje nas tylko przebieg polsko-niemieckich negocjacji, natomiast co do miejsca i roli traktatów polsko-niemieckich w rozmowach „2+4” – zob. monografię J. Barcza, *Udział Polski w konferencji „2+4”*, Warszawa, 1994.

⁸⁵ Delegacji polskiej w I rundzie rozmów trójstronnych przewodniczył J. Mickiewicz – dyrektor Departamentu Prawno-Traktatowego MSZ, a jego zastępcą byłem ja (jako wicedyrektor Departamentu IV MSZ). Wspierał nas J. Barcz jako trzeci członek delegacji polskiej. RFN była reprezentowana jedynie przez D. Kastrupa – dyrektora Departamentu Politycznego MSZ oraz J. Baucha z Ambasady RFN w Warszawie, zaś NRD – przez J. Misselwitza – sekretarza stanu w MSZ i ambasadora NRD w Warszawie J. van Zwolla (zob. Notatka robocza dla min. Skubiszewskiego z 3 maja 1990 r. – Archiwum MSZ, sygn. 14/94, DE, w. 4 – według W. Borodziej, *Polska...*, s. 250).

⁸⁶ Cyt. wyżej Notatka robocza..., W. Borodziej, *Polska...*, s. 250.

⁸⁷ Tamże.

zaś NRD – oprócz formuły „2 + 4” – na sprawie potwierdzenia zachodniej granicy Polski w jej obecnym przebiegu⁸⁸. Prawie 3-godzinna wymiana zdań dotyczyła w sumie wszystkich trzech spraw: udziału Polski w konferencji „2 + 4”, polskiego projektu traktatu i granicy polsko-niemieckiej. Miała charakter wstępny i nie przyniosła żadnych wspólnych uzgodnień. Warto jednak odnotować, że przedstawiciel RFN już wtedy zakwestionował możliwość uregulowania w traktacie polsko-niemieckim sprawy sukcesji umów zawartych z Polską przez RFN i NRD⁸⁹. Również pkt 2 art. 1 polskiego projektu został uznany przez dyr. Kastrupa za postulat trudny do przyjęcia dla RFN⁹⁰. Wyraźna rozbieżność zdań uwidoczniła się natomiast przede wszystkim w podejściu do głównej kwestii dotyczącej postawy trzech państw przed zjednoczeniem: czy ma zostać uchwalona wspólna rezolucja przez parlamenty RFN i NRD w sprawie granicy polsko-niemieckiej, która byłaby poparta przez rządy obu tych państw i notyfikowana rządowi polskiemu, czy też należy zmierzać do wynegocjowania tekstu traktatu polsko-niemieckiego i jego parafowania jeszcze przed zjednoczeniem. Delegacja RFN wypowiedziała się za pierwszym rozwiązaniem, podczas gdy delegacja NRD – za drugim (wspólnie z delegacją polską)⁹¹. W tej sytuacji min. Skubiszewski dołączył do grona uczestników w trakcie obrad i wyjaśnił, że prace nad rezolucją parlamentów nie mogą ani hamować, ani zastępować prac nad traktatem polsko-niemieckim. W gronie trzech delegacji należy przede wszystkim skoncentrować się na uzgodnieniu jego tekstu, a następnie przedłożyć go wspólnie na forum „2 + 4”. Dodał, iż nie ma potrzeby, by już na wstępie trójstronnych negocjacji decydować, że taki tekst traktatu musiałby być parafowany jeszcze przed zjednoczeniem. Skubiszewski dopuścił inne formy, ale dobitnie zaznaczył, że „chcemy uniknąć sytuacji, w której nowy rząd niemiecki po zjednoczeniu powiedziałby, że trzeba rozmowy rozpocząć od nowa”⁹².

Kolejna runda negocjacji trójstronnych miała miejsce w Bonn 18 maja 1990 r.⁹³ Trwała dłużej i została poświęcona głównie aspektom prawnomiędzynarodowym⁹⁴. W odróżnieniu jednak od I rundy w Warszawie, spotkanie bońskie nie miało już ogólnego czy też sondażowego charakteru. Głównym przedmiotem obrad stała się

⁸⁸ Tamże, s. 250-251.

⁸⁹ Tamże, s. 254.

⁹⁰ Tamże, s. 255. Dla przypomnienia pkt 2 art. 1 brzmiał: „Granica [na Odrze i Nysie Łużyckiej – dop. J. S.] jest podstawowym składnikiem uregulowania pokojowego w Europie”.

⁹¹ Notatka robocza z I rundy (W. Borodziej, *Polska...*, s. 254-255).

⁹² Tamże, s. 256 i 257. Podobne stanowisko min. Skubiszewski zajął w rozmowie z min. Hurdem w Londynie 10 maja 1990 r. (W. Borodziej, *Polska...*, s. 263).

⁹³ Zapis II rundy rozmów RP – RFN – NRD w Bonn z 18 maja 1990 r. – zob. Archiwum MSZ, sygn. 13/95, DE, w. 9 według: W. Borodziej, *Polska...*, s. 279-291.

⁹⁴ Z tego względu delegacja RFN została całkowicie zmieniona: przewodniczył jej J. Oesterhelt – dyrektor Departamentu Prawnego MSZ wraz z grupą prawników. Również delegacja NRD została rozszerzona o grupę specjalistów prawa międzynarodowego. Z kolei do 3-osobowej delegacji polskiej dołączył M. Jędrys z Ambasady RP w Kolonii.

z jednej strony – ta część polskiego projektu traktatu, która była poświęcona granicy polsko-niemieckiej (tj. trzy pierwsze artykuły) oraz z drugiej strony – pisemna kontrpropozycja delegacji RFN rozumiana przez nią jako projekt formuły granicznej, która miała się znaleźć w przyszłej wspólnej rezolucji *Bundestagu* i Izby Ludowej NRD⁹⁵. Przewodniczący delegacji polskiej wskazał krótko na istotne wady zachodnioniemieckiej propozycji: brak jasnego stwierdzenia, że „chodzi o potwierdzenie istniejącej granicy” oraz brak konkretnego opisu przebiegu granicy polsko-niemieckiej⁹⁶. Z kolei szef delegacji NRD wyraził poparcie dla tekstu skróconego opisu granicy polsko-niemieckiej, ale ponadto – podobnie jak delegacja RFN w toku I rundy w Warszawie – zgłosił wątpliwości co do potrzeby umieszczania postanowień zawartych w par. 2 art. 1 polskiego projektu (zapropozował, by raczej dać je do traktatu „2+4” jako sprawę zastrzeżoną dla kompetencji czterech mocarstw)⁹⁷.

W dyskusji rozwinąłem uwagi dyr. Mickiewicza, wskazując konkretnie na te sformułowania zawarte w kontrprojekcie RFN, które w odczuciu strony polskiej zmierzają do odwartościowania politycznego i prawnego znaczenia negocjowanej regulacji granicznej⁹⁸. Zapropozowałem też, by tekst propozycji delegacji zachodnioniemieckiej uzupełnić wzmianką o Akcie Frankfurckim z 27 stycznia 1951 r. i Umowie Berlińskiej z 22 maja 1989 r. (zgłosił to już wcześniej szef delegacji NRD). Tak też się stało – delegacja RFN złożyła pod koniec obrad odpowiednią autopoprawkę do swego kontrprojektu, która zawierała te wzmianki⁹⁹. Mój dłuższy wywód, choć był utrzymany w spokojnym i rzeczowym tonie, spotkał się jednak z dość ostrą polemiką szefa delegacji RFN, Oesterhelta, w której zakwestionował on potrzebę umieszczania konkretnego opisu granicy polsko-niemieckiej (bo wystarczy „głuche odesłanie” do Układów: Zgorzeleckiego z 1950 r. i Normalizacyjnego z 1970 r.), a także par. 2 art. 1 z polskiego projektu oraz wzmianki o Umowie Poczdamskiej¹⁰⁰. W wymianie zdań uczestniczył również J. Barcz, który wskazał na celowość uzgodnienia takich sformułowań

⁹⁵ Treść propozycji delegacji RFN – zob. W. Borodziej, *Polska...*, s. 291-292.

⁹⁶ Uwagi dyr. Mickiewicza były trafne, bo kontrpropozycję RFN otwierało następujące zdanie: „Przebieg granicy między Niemcami a Rzeczpospolitą Polska określa się według ‘Układu między Rzeczpospolitą Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej’ z 6 lipca 1950 r. wraz z porozumieniami i uzupełnieniami zawartymi celem jego wypełnienia i uzupełnienia oraz ‘Układu między Republiką Federalną Niemiec a Polską Rzeczpospolitą Ludową o podstawach normalizacji ich wzajemnych stosunków’ z grudnia 1970 r.” (brak było dokładnej daty – dop. J. S) – według W. Borodziej, *Polska...*, s. 291. Ocenialiśmy to jako zawołowaną formę nadania temu postanowieniu raczej konstytutywnego charakteru, a stronie polskiej chodziło wówczas o jednoznaczny deklaratoryjny charakter (z zapisków własnych J. Sułka).

⁹⁷ Tamże, s. 282.

⁹⁸ Wymieniłem m.in.: brak słów „Strony potwierdzają...” czy „uznają...”, brak dokładnego opisu przebiegu granicy, brak terminu „granica państwowa”, brak zasady poszanowania suwerenności, brak nawiązania do postanowień Umowy Poczdamskiej (tamże, s. 283).

⁹⁹ Tamże, s. 292.

¹⁰⁰ W. Borodziej, *Polska...*, s. 284.

traktatowych, które będą mieć deklaratoryjny, a nie konstytutywny charakter i położą kres wszelkim wątpliwościom prawnym¹⁰¹. Ponadto zarówno ze strony delegacji polskiej, jak i NRD zwracano uwagę, że to przedstawiciele Niemiec i Polski powinni podjąć suwerenną decyzję graniczną i przekazać ją do wiadomości czterem mocarstwom, a nie odwrotnie: nie leży ani w polskim, ani niemieckim interesie, żeby uregulowanie graniczne została narzucone przez konferencję „2 + 4” Polsce i obu państwom niemieckim¹⁰². W kontekście genezy Traktatu Granicznego istotna była propozycja delegacji NRD, która zgłosiła konkretny projekt sformułowania najważniejszej części formuły granicznej, a mianowicie par. 1 art. 1 (w nawiązaniu wprost do polskiego projektu traktatu polsko-niemieckiego z 27 kwietnia 1990 r.)¹⁰³.

W II rundzie nadal utrzymywała się też podstawowa rozbieżność zdań, co właściwie stanowi przedmiot uzgodnień w rozmowach trójstronnych. Oesterhelt wyraził to bez niedomówień: „Jak wynegocjowane sformułowania będzie rozumiał każdy dla siebie – to jego sprawa (strona polska może to pojmować jako rozmowy nad postanowieniami traktatu, delegacja RFN jako rozmowy nad postanowieniami rezolucji (parlamentów niemieckich), a delegacja NRD, jak tego chce)”¹⁰⁴. Wskazywało to jednoznacznie, że formalnie mandaty delegacji (przynajmniej delegacji RFN i RP) były wtedy różne¹⁰⁵.

W sumie więc – po II rundzie negocjacji trójstronnych delegacja polska oceniła¹⁰⁶, że:

– rozbieżności co do przedmiotu negocjacji pogłębiły się: RFN dążyła jednoznacznie do ustalenia sformułowań dotyczących granicy polsko-niemieckiej, które mogłyby znaleźć zastosowanie w rezolucjach parlamentów obu państw niemieckich i konsekwentnie odrzucała prowadzenie rozmów nad konkretnymi postanowieniami traktatu polsko-niemieckiego (stosownie do „niemieckich pozycji prawnych”), stanowisko delegacji polskiej było dokładnie odwrotne, zaś delegacja NRD była gotowa negocjować jednocześnie postanowienia traktatu, jak i rezolucji¹⁰⁷;

– od strony merytorycznej kontrprojekt RFN jest „poniżej standardu minimum” z punktu widzenia interesów polskich, rozumieliśmy wtedy, że delegacja RFN

¹⁰¹ Tamże, s. 285-286.

¹⁰² Zob. wystąpienie H.-J. Misselwitza i H. Süssa (tamże, s. 286 i 287).

¹⁰³ Zgłosił ją H. Süss – dyrektor Departamentu Prawnego MSZ NRD (Pełny tekst zob. – Archiwum MSZ, sygn. 13/95, DE, w. 9 według: W. Borodziej, *Polska...*, s. 290).

¹⁰⁴ Tamże, s. 288.

¹⁰⁵ Mandat delegacji RP obligował do prowadzenia negocjacji nad polskim projektem traktatu z Niemcami, zaś mandat delegacji RFN – (prawdopodobnie) negocjacji nad tekstem rezolucji parlamentów.

¹⁰⁶ Zob. protokół rozbieżności sporządzony 22 maja 1990 r. na użytek własny przez delegację polską po II rundzie rozmów trójstronnych – Archiwum MSZ, sygn. 13/95, DE, w. 9 według: W. Borodziej, *Polska...*, s. 293-295.

¹⁰⁷ Tamże, s. 293.

zamierza stosować taktykę negocjacyjnych targów i grę na czas oraz preferuje sytuację, by formułę graniczną wynegocjować raczej w gronie „2+4”, niż w rozmowach bezpośrednich z Polską¹⁰⁸; z kolei postawę NRD ocenialiśmy jako „otwartą” na obie strony z intencją wspierania stanowiska polskiego¹⁰⁹.

Przebieg II rundy wzbudził polityczny niepokój po stronie polskiej na tyle, że min. Skubiszewski zdecydował się wkrótce potem na wystosowanie listów podpisanych do ministrów spraw zagranicznych RFN i NRD¹¹⁰. Zwracał w nich uwagę, że rząd RP nie otrzymał formalnej odpowiedzi ze strony rządów RFN i NRD na propozycje zawarte w notach z 27 kwietnia 1990 r. dotyczących traktatu polsko-niemieckiego. Przypominał, iż rząd RP zakładał, że przedmiotem rozmów trójstronnych będzie polski projekt traktatu. Jeśli jednak RFN i NRD pragną teraz omawiać z nami podstawową treść przyszłych rezolucji obu parlamentów niemieckich – równoległe do rozmów nad polskim projektem – to Polska jest gotowa to uczynić: „Ale pod żadnym pozorem ta nasza gotowość nie może wykluczyć doprowadzenia do końca rozmów podjętych nad projektem traktatu”¹¹¹. Dyplomatyczna interwencja Skubiszewskiego pozostała bez większego echa po stronie RFN, natomiast przyniosła efekty w przypadku NRD, która jako gospodarz kolejnego, trzeciego spotkania trójstronnego przygotowała w trybie pilnym konkretne propozycje w celu znalezienia kompromisu między RP i RFN¹¹².

Trzecia runda negocjacji trójstronnych miała miejsce 29 maja 1990 r. w Berlinie Wschodnim – stolicy NRD¹¹³. Było to najdłuższe i jak się potem okazało – już ostatnie spotkanie w gronie delegacji trzech państw¹¹⁴. W obradach główną rolę odegrała delegacja NRD, która starała się być pośrednikiem między dwoma pozostałymi delegacjami. Dała temu wyraz w projektach dokumentów przygotowanych na berlińskie posiedzenie. Najważniejszym był projekt

¹⁰⁸ Zobacz szczegółowe uzasadnienie zawarte w pkt. 2 Protokołu rozbieżności (tamże, s. 293-294).

¹⁰⁹ Tamże, s. 294.

¹¹⁰ Tekst listów min. Skubiszewskiego z 25 maja 1990 r. do min. Genschera i min. Meckela – Archiwum MSZ, sygn. 13/95, DE, w. 10 według W. Borodziej, *Polska...*, s. 296-297.

¹¹¹ Z listu min. Skubiszewskiego (tamże, s. 296).

¹¹² Na kilka dni przed III rundą MSZ NRD uprzedził stronę polską i przekazał w trybie poufnym projekty dokumentów przygotowanych na spotkanie w Berlinie (zob. notatka służbowa B. Króla z MSZ RP o jego spotkaniu z W. Wimmerem z MSZ NRD w Pradze 28 maja 1990 r. – Archiwum MSZ, sygn. 13/95, DE, w. 10 według: W. Borodziej, *Polska...*, s. 298-299). Pozwoliło nam to lepiej przygotować się do III rundy. Czynnikiem czasu odgrywał przy tym bardzo istotną rolę – wystarczy przypomnieć choćby tylko kolejne daty, które ilustrowały najlepiej ówczesną dynamikę wydarzeń (25 maja – listy Skubiszewskiego do Genschera i Meckela, 28 maja – przekazanie nam projektów dokumentów przez NRD, 29 maja – III runda w Berlinie).

¹¹³ Pełny zapis z III rundy rozmów w Berlinie 29 maja 1990 r. wraz z załącznikami (zob. Archiwum MSZ, sygn. 13/95, DE, w. 10 według: W. Borodziej, *Polska...*, s. 300-319).

¹¹⁴ Podstawowy trzon delegacji polskiej nie uległ zmianie (Mickiewicz, Sułek, Barcz), dołączył do tego grona jedynie R. Szurkowski – radca Ambasady RP w Berlinie. Delegacje RFN i NRD też pozostawały w starym składzie. We wszystkich trzech delegacjach dominowali specjaliści z zakresu prawa międzynarodowego.

Porozumienia/Protokołu¹¹⁵ z negocjacji NRD, RFN i RP „o wspólnej niemiecko-polskiej granicy państwowej”. Składał się z dwu części merytorycznych i postanowień końcowych. Pierwszą stanowił projekt Uroczystego Oświadczenia Izby Ludowej NRD i Niemieckiego Bundestagu¹¹⁶, zaś drugą – projekt Traktatu między Niemcami a Rzeczpospolitą Polską o istniejącej wspólnej granicy państwowej¹¹⁷. W obu dokumentach NRD próbowała połączyć odmienne stanowiska RFN i RP w jedną całość. Tak więc w projekcie parlamentarnej rezolucji znalazło się potwierdzenie istniejącej wspólnej polsko-niemieckiej granicy państwowej, tak jak została ona opisana w Układzie Zgorzeleckim RP – NRD z 6 lipca 1950 r. i Układzie Normalizującym PRL – RFN z 7 grudnia 1970 r., a także w porozumieniach o wytyczeniu tej granicy, czyli powołując się na Akt Frankfurcki z 27 stycznia 1951 r. i Umowę Berlińską z 22 maja 1989 r. Oba parlamenty miały też potwierdzić nienaruszalność niemiecko-polskiej granicy państwowej teraz i w przyszłości, wypowiedzieć się za bezwzględnym poszanowaniem suwerenności i integralności terytorialnej Polski oraz potwierdzić prawo narodu polskiego do życia w bezpiecznych granicach, które ani teraz, ani w przyszłości nie powinno być kwestionowane przez niemieckie roszczenie terytorialne. W projekcie znalazła się też zapowiedź, że „przyszły parlament ogólnoniemiecki powinien potwierdzić to w drodze traktatu”¹¹⁸. Oba parlamenty miały się też wypowiedzieć za tym, „aby przyszła konstytucja zjednoczonych Niemiec nie zawierała żadnych ustaleń, które stałyby w sprzeczności z powyższymi wypowiedziami co do przebiegu granicy”¹¹⁹ (postulowane przez nas dostosowanie ustawodawstwa krajowego zostało więc pominięte). Rządy NRD i RFN miały przyjąć rezolucję parlamentarną do wiadomości i oficjalnie notyfikować ją rządowi RP. Druga część Porozumienia/Protokołu stanowiła w istocie NRD-owski kontrprojekt w stosunku do polskiego projektu traktatu Polski ze zjednoczonymi Niemcami z 27 kwietnia 1990 r. Zawierała o wiele krótszą niż nasza propozycja preambułę do traktatu. Także zasadnicza część merytoryczna była krótsza od projektu polskiego – zawierała nie 9, a tylko 4 artykuły (trzy poświęcone granicy i jeden o ratyfikacji traktatu). Niemniej jednak propozycja NRD charakteryzowała się tą samą strukturą wewnętrzną „formuły granicznej”, którą my zaproponowaliśmy, a więc najpierw potwierdzenie istniejącej granicy, potem zasada poszanowania suwerenności i integralności terytorialnej, następnie wyzreczenie się roszczeń terytorialnych. Jednakże zabrakło w niej dwóch elementów, które zawarte były w polskim projekcie: przede wszystkim zobowiązania do dostosowania ustawodawstwa krajowego do granicznych postanowień traktatu¹²⁰.

¹¹⁵ Archiwum MSZ, sygn. 13/95, DE, w. 10 według: W. Borodziej, *Polska...*, s. 315-318.

¹¹⁶ Tamże, s. 315.

¹¹⁷ Tamże, s. 316.

¹¹⁸ Tamże, s. 315.

¹¹⁹ Tamże.

¹²⁰ Ponadto brakowało też stwierdzenia (par. 2. art. 1 polskiego projektu), że granica polsko-niemiecka jest podstawowym składnikiem uregulowania pokojowego w Europie.

Z pozostałych różnic między obu projektami Polski i NRD warto jeszcze wskazać na brak konkretnego opisu przebiegu granicy (stanowiło to formę opowiedzenia się NRD po stronie RFN).

Ponadto końcowa część NRD-owskiego projektu Porozumienia/Protokołu zawierała zobowiązanie, że „niezwłocznie po utworzeniu jednolitego państwa niemieckiego zostaną podjęte kroki w celu (zapewnienia) wejścia w życie Traktatu”¹²¹ oraz – co było istotnym *novum* w procesie traktatowej genezy – że „w dokumencie końcowym rozmów 2+4 zostanie podane do wiadomości oświadczenie, że zjednoczone Niemcy nie żywią żadnych roszczeń terytorialnych (wobec Polski) i nie będą ich wysuwać (w domyśle – również w przyszłości – J. S.)”¹²².

O kompleksowym charakterze propozycji NRD na III rundę w Berlinie świadczył też fakt, iż do Porozumienia/Protokołu zostały dołączone także projekty not dyplomatycznych, w których rządy NRD i RFN miały poinformować (rząd RP) o przyjęciu wspólnej rezolucji przez oba parlamenty niemieckie¹²³.

W sumie kontrprojekt NRD-owski rozdzielał więc substancję traktatową, ujętą w polskim projekcie z 27 kwietnia 1990 r. wyraźnie na dwie części: pierwszą poświęconą granicy Polski ze zjednoczonymi Niemcami oraz drugą poświęconą pozostałym aspektom stosunków polsko-niemieckich. Ten zabieg – wtedy zdawałoby się jedynie formalny – posłużył potem do bezwzględnego wyodrębnienia dwóch (a nie jednego, jak przewidywała to propozycja polska z 27 kwietnia 1990 r.) traktatów RP ze zjednoczonymi Niemcami.

Merytoryczne stanowisko delegacji polskiej zostało ostatecznie określone w wytycznych, które min. Skubiszewski przekazał nam za pośrednictwem naszej ambasady w Berlinie już w trakcie obrad¹²⁴. Otwierały one drogę do częściowego kompromisu: mogliśmy prowadzić negocjacje równocześnie nad naszym projektem traktatu i rezolucją parlamentarną – tak jak to przewidywała propozycja NRD-owska. Szef resortu obligował nas jednak, by tę propozycję uzupełnić przez wprowadzenie konkretnego opisu granicy polsko-niemieckiej, dodanie wzmianki o Umowie Poczdamskiej i wskazanie na regulację pokojową (z par. 2 art. 1 naszego projektu z 27 kwietnia 1990 r.). Stosownie do wytycznych Skubiszewskiego mieliśmy też doprowadzić do rozstrzygnięcia koncepcji traktatu polsko-niemieckiego: w przypadku przyjęcia wersji węższej (granicznej), powinniśmy znaleźć miejsce dla problemu sukcesji traktatów zawartych przez Polskę z obu państwami niemieckimi. Skubiszewski zobligował nas też do stanowczej obrony postulatów o obowiązku stron traktatu (w praktyce chodziło o RFN) dostosowania ustawodawstwa krajowego do zobowiązań granicznych.

¹²¹ W. Borodziej, *Polska...*, s. 317.

¹²² Tamże.

¹²³ Tamże, s. 318-319.

¹²⁴ Treść wytycznych min. Skubiszewskiego według: W. Borodziej, *Polska...*, s. 318.

Szef MSZ polecał „rozmawiać elastycznie, poszukując maksimum wspólnych rozwiązań”¹²⁵. Miałem jednak wrażenie po lekturze tajnej instrukcji ministra, że nasza gotowość do kompromisu i porozumienia miała dotyczyć raczej formy niż samej substancji negocjacji.

Przebieg III rundy przeszedł jednak najgorsze oczekiwania. Już na początku obrad powodem była nieustepliwa postawa delegacji RFN, oparta konsekwentnie na „niemieckich pozycjach prawnych”. Dyrektor Oesterhelt zastrzegał się, że mandat formalny pozwala delegacji RFN negocjować tylko nad sformułowaniami granicznymi do rezolucji parlamentarnej, natomiast „negocjacje nad traktatem, jego parafowanie, podpisanie i ratyfikowanie może być przeprowadzone dopiero po zjednoczeniu Niemiec”¹²⁶. Powołał się przy tym na opinię kanclerza Kohla, że po zjednoczeniu „rząd i parlament ogólnoniemiecki uregulują w sposób ostateczny sprawę granicy, zawierając traktat z Polską”¹²⁷. W konkluzji stwierdził też, że delegacja RFN nie może podejmować żadnych zobowiązań co do przyszłych ram formalnych, albowiem to również wychodziłoby poza posiadany mandat do negocjacji. W ten sposób drzwi do ewentualnego kompromisu zostały przez RFN gwałtownie zatrzaskane¹²⁸. Nie pomogły potem już ani wystąpienia ze strony delegacji polskiej (kilkakrotnie głos zabierała cała nasza trójka – Mickiewicz¹²⁹, Sułek¹³⁰ i Barcz¹³¹), ani też ze strony delegacji NRD¹³². Niewiele też pomogły wysiłki Misselwitza, by skorelować uzgodnienia trójstronne NRD – RFN – RP z ustaleniami w ramach „2+4”¹³³, podobnie jak inne jego próby „przerzucenia kładki” do porozumienia z RFN¹³⁴. Również bez pomyślnego efektu pozostała polska próba znalezienia wspólnego porozumienia: przedłożyliśmy nową wersję „formuły granicznej” – i to w dwóch wersjach, uznając, że może być ona zastosowana również w traktacie polsko-niemieckim, jak i we wspólnej rezolucji obu parlamentów niemieckich¹³⁵. Jednakże nie spotkało się to z pozytywną reakcją

¹²⁵ Tamże.

¹²⁶ Z wystąpienia dyr. Oesterhelta w Berlinie 29 maja 1990 r. (W. Borodziej, *Polska...*, s. 301).

¹²⁷ Tamże.

¹²⁸ W zapiskach prowadzonych przeze mnie „na gorąco” w trakcie obrad znalazłem po latach swój krótki komentarz do wystąpienia Oesterhelta: „Bonn gra na „2+4”!

¹²⁹ W. Borodziej, *Polska...*, s. 302-303, 304-305, 307, 308, 309, 310, 311, 313.

¹³⁰ Tamże, s. 305, 306, 310, 311, 312, 314.

¹³¹ Tamże, s. 306-307, 309, 312.

¹³² Zob. zwłaszcza obszernie wystąpienie szefa delegacji NRD H. J. Misselwitza w popołudniowej części obrad (W. Borodziej, *Polska...*, s. 303-304).

¹³³ Tamże.

¹³⁴ Za taką uznać należało np. zapewnienie, że rezultatem uzgodnień trójstronnych nie byłoby „parafowanie traktatu, tylko podpisanie Porozumienia/Protokołu końcowego, który zostałby przekazany czterem mocarstwom” (tamże, s. 304).

¹³⁵ Teksty dwu nowych wersji polskiej propozycji dot. art. 1 traktatu polsko-niemieckiego – zob. W. Borodziej, *Polska...*, s. 318-319. Stanowiły one próbę rozwinięcia starej wersji art. 1 z projektu traktatu przedłożonego przez Polskę 27 kwietnia 1990 r., z uwzględnieniem stanowisk trzech państw zaprezentowanych w toku I i II rundy. W odróżnieniu od wersji pierwotnej, zawierały geograficzny opis

ani delegacji RFN, ani też NRD¹³⁶. Obie delegacje niemieckie zgłosiły też wątpliwości co do potrzeby wprowadzenia do tekstu bezpośredniej wzmianki o Umowie Poczdamskiej¹³⁷. W efekcie wielogodzinne negocjacje pozwoliły jedynie na uzgodnienie tytułu i kilku pierwszych zdań Protokołu Końcowego z obrad w Berlinie¹³⁸. Byliśmy wtedy przekonani o tym, że będziemy mogli kontynuować nasze prace w toku IV rundy, która miała się odbyć w Warszawie (ewentualnie w dniach 21-22 czerwca 1990 r.). Ale do tego już nie doszło. Nie odniosły skutku polskie próby pchnięcia naprzód uzgodnień trójstronnych jeszcze przed udziałem Polski w konferencji „2 + 4”, w drodze rozmów i kontaktów dyplomatycznych Polski z dwoma państwami niemieckimi¹³⁹. Już 9 czerwca 1990 r. RFN ogłosiła jednostronnie, że rozpoczęte rozmowy trójstronne ulegają zawieszeniu¹⁴⁰, ponieważ RFN nadal sprzeciwiała się propozycji przygotowania traktatu granicznego z Polską oraz parafowaniu jego tekstu przed zjednoczeniem Niemiec, zwłaszcza w sytuacji, kiedy – jak pokazały to rozmowy trójstronne – „rozbieżności są obecnie zbyt duże”¹⁴¹.

W kontekście genezy traktatów: Granicznego i Dobrosąsiedzkiego warto też przypomnieć inne wątki, mniej znane lub wcale nieznane czy też dotąd pomijane w literaturze fachowej, pochodzące z tego samego czasu, tj. końca czerwca 1990 r. Otóż po trzech rundach majowych negocjacji z delegacjami obu państw niemieckich, a następnie po przyjęciu rezolucji z 21 czerwca 1990 r. przez Niemiecki *Bundestag* i Izbę Ludową NRD, strona polska zdecydowała się na wprowadzenie kilku istotnych korekt o charakterze pragmatycznym do swego oficjalnego stanowiska. W ten sposób zaczęliśmy wyciągać wnioski z ukształtowania się nowej sytuacji, chcąc zapewnić sobie większą skuteczność w czekających nas jeszcze działaniach dyplomatycznych wobec RFN i NRD i czterech wielkich mocarstw¹⁴².

przebiegu granicy polsko-niemieckiej (zamiast odesłania do umów i porozumień zawartych przez Polskę z RFN i NRD).

¹³⁶ Zob. wystąpienia Misselwitza (tamże, s. 305) i Süssa (s. 308) oraz Oesterhelta (tamże, s. 306 i 307).

¹³⁷ W kontekście zastrzeżeń do ew. powołania się na Umowę Poczdamską interesujące było zwłaszcza merytoryczne wystąpienie dyr. Departamentu Prawnego MSZ NRD, Süssa (zob. W. Borodziej, *Polska...*, s. 311), z którym skwapliwie zgodził się szef delegacji RFN, dyr. Oesterheld (tamże, s. 312). Polemizowałem z oboma, ale bezskutecznie (tamże, s. 312), podobnie jak Barcz (tamże, s. 312).

¹³⁸ Zob. ogólną ocenę III rundy negocjacji RP – NRD – RFN D. Bingen, *Die Polenpolitik...*, s. 272; W. Borodziej, *Polska...*, s. 31; K. Malinowski, *Polityka...*, s. 262-263.

¹³⁹ Takim przykładem była rozmowa min. Skubiszewskiego z min. Genscherem w Kopenhadze 6 czerwca 1990 r. (Pełny zapis – Archiwum MSZ, sygn. 14/94, DE, w. 4 według: W. Borodziej, *Polska...*, s. 324-329), a także moja z ambasadorem NRD w Warszawie van Zwollem z 20 czerwca 1990 r. (W. Borodziej, *Polska...*, s. 349-351).

¹⁴⁰ W. Weidenfeld, *Die Aussenpolitik für die deutsche Einheit. Die Entscheidungsjahre 1989/1990*, Bde I-IV, Stuttgart 1998, s. 497.

¹⁴¹ Takiej argumentacji użył min. Genscher w rozmowie z min. Skubiszewskim 6 czerwca 1990 r. w Kopenhadze (Archiwum MSZ, sygn. 14/94, DE, w. 4 według: W. Borodziej, *Polska...*, s. 327).

¹⁴² Wtedy jeszcze nie straciliśmy całkiem nadziei na to, że czeka nas ciąg dalszy negocjacji granicznych z RFN i NRD, a następnie dopiero udział w rozmowach „2 + 4”.

I tak np. po raz pierwszy od momentu przedłożenia polskiego projektu traktatu z Niemcami (27 kwietnia 1990 r.) zaczęliśmy dopuszczać już możliwość zrezygnowania z naszej (szerszej) formuły traktatu uniwersalnego, na rzecz nadania mu tylko charakteru traktatu granicznego¹⁴³.

Obok modyfikacji merytorycznego stanowiska, ekipa Mazowieckiego – Skubiszewskiego wprowadziła wówczas także zmiany personalne w relacjach z Niemcami¹⁴⁴. Z inicjatywy min. Skubiszewskiego¹⁴⁵ przyjęte zostało uzgodnienie, że dalsze negocjacje polsko-niemieckie będą już prowadzone nie przez szefów departamentów prawnotraktatowych, ale pod przewodnictwem dyrektorów politycznych MSZ-ów¹⁴⁶. W ten sposób od czerwca 1990 r. (do jesieni 1991 r.) przejąłem kierownictwo rokowań RP z Niemcami¹⁴⁷, a moim partnerem po stronie RFN został amb. Wilhelm Hoeyneck¹⁴⁸.

VI. TRAKTATY POLSKO-NIEMIECKIE W KONTEKŚCIE UDZIAŁU POLSKI W ROZMOWACH „2+4”

Kolejnym ważnym etapem w drodze do podpisania traktatów polsko-niemieckich były rozmowy „2+4”. Albowiem po jednostronnym zawieszeniu negocjacji trójstronnych przez rząd Kohla w czerwcu 1990 r., dalsze uzgodnienia w sprawie

¹⁴³ Z cyt. wyżej mego opracowania służbowego w MSZ z 2 czerwca 1990 r. (W. Borodziej, *Polska...*, s. 323).

¹⁴⁴ Należała do nich przede wszystkim zmiana na stanowiskach ambasadorów RP w RFN i NRD (zostali nimi J. Reiter i W. Wieczorek latem 1990 r.).

¹⁴⁵ Według źródeł archiwalnych taką propozycję oficjalnie złożył Skubiszewski 6 czerwca 1990 r. w Kopenhadze, a Genscher ją zaakceptował (tamże, s. 328). Podobno jednak było całkiem odwrotnie: (według F. Elbego – szefa gabinetu min. Genschera) zmiana szefów negocjatorów została najpierw omówiona między obu ministrami „w cztery oczy”, a pierwsze nieoficjalne sugestie dokonania zmiany wysunął sam Genscher, niezadowolony z tego, że w toku majowych negocjacji RP – NRF – NRD nastąpiło bolesne zderzenie stanowisk prawnych stron, a szefowie delegacji jako specjaliści z zakresu prawa międzynarodowego nie umieli temu politycznie zapobiec. A taki konfrontacyjny przebieg rozmów trójstronnych miał być na rękę kanclerzowi Kohlowi, a nie Genscherowi, który zabiegał o wciąż lepsze relacje z Polską (z zapisków własnych J. Sułka).

¹⁴⁶ W strukturze polskiego MSZ nie było wówczas stanowiska dyrektora politycznego. W tej sytuacji funkcję tę w praktyce zacząłem pełnić jako dyrektor Departamentu Europy – nowej i największej komórki organizacyjnej MSZ, utworzonej w toku reorganizacji resortu spraw zagranicznych, w maju 1990 r.

¹⁴⁷ Sądziłem wtedy, że moja nominacja była efektem naturalnego rozwoju: po kilku miesiącach bliskiej i owocnej współpracy z min. Skubiszewskim dostałem awans z wicedyrektora Departamentu IV na dyrektora Departamentu Europy w MSZ. Dopiero po latach dowiedziałem się, że Skubiszewski początkowo rozważał inne kandydatury z kręgu T. Mazowieckiego, ale musiały one odpaść ze względu na podeszły wiek, zły stan zdrowia i brak większego dyplomatycznego doświadczenia (zob. J. Sułek, *Był dla mnie jak wzorzec...*).

¹⁴⁸ Poprzedni szef delegacji RFN, amb. Dieter Kastrup otrzymał duży awans w hierarchii bońskiego MSZ – został sekretarzem stanu, zastępcą min. Genschera. Przedtem W. Hoeyneck nie brał udziału w negocjacjach z Polską, choć jako wicedyr. Departamentu Politycznego MSZ RFN był w nich dobrze zorientowany.

traktatów Niemiec z Polską mogły być podejmowane już tylko w gronie „szóstki”. Na tym forum przez kilka miesięcy toczyły się intensywne dyskusje, poświęcone – zgodnie z formułą z Ottawy – „zewnątrznym aspektom jedności Niemiec”, łącznie z kwestiami „bezpieczeństwa państw sąsiednich”¹⁴⁹. W tych ramach ważną, choć sporną częścią rozmów „2+4” stała się problematyka traktatów polsko-niemieckich. W końcu „szóstka” zdecydowała, że Polska zostanie zaproszona do udziału w dwu spotkaniach (rozmowach) „2+4” – najpierw na szczeblu roboczym w Berlinie 4 lipca 1990 r., a następnie – na szczeblu ministrów spraw zagranicznych w Paryżu 17 lipca 1990 r.¹⁵⁰ W obydwu spotkaniach brałem udział: w pierwszym – w gronie wyższych urzędników MSZ (wiceministrów i dyrektorów politycznych) sprawowałem przewodnictwo polskiej delegacji, w drugim – wchodziłem w skład naszej oficjalnej delegacji, której przewodniczył min. Skubiszewski. Z tej właśnie pozycji bezpośredniego uczestnika obu tych wydarzeń, tak ważnych dla ówczesnych interesów Polski, chciałem nawiązać do kilku wątków o istotnym znaczeniu dla przyszłych losów obu traktatów polsko-niemieckich z lat 1990/1991.

I tak np. na spotkaniu „2+4” w Berlinie 4 lipca 1990 r. w końcowej części obrad zdecydowałem się na pewne udramatyzowanie całej sprawy w postaci konkluzji, że „żadna z propozycji polskich nie została przyjęta” i skierowałem zasadnicze pytanie do „szóstki”: „Do zjednoczenia Niemiec nie będą prowadzone żadne rozmowy polsko-niemieckie, ponieważ rząd RFN nie chce rozmawiać o postanowieniach traktatu. Chce podjąć oficjalne negocjacje (z Polską) po zjednoczeniu. Powstaje wtedy pytanie – nad jakim traktatem? Polski projekt (traktatu) jest szeroki – nie dotyczy wyłącznie granicy, ale podstaw stosunków. Podobnie myśli się w Bonn (tu wskazałem na oświadczenie kanclerza Kohla z 21 czerwca). Po zjednoczeniu prowadzone będą rokowania w sprawie granicy i o innych trudnych sprawach. Powstanie wskutek tego ryzyko, iż wygasną prawa i odpowiedzialność (mocarstw) za Niemcy jako całość, wejdzie w życie ‘uregulowanie końcowe’ (czyli traktat ‘2+4’), a traktat RP – zjednoczone Niemcy ... nie tylko nie wejdzie w życie, ale nawet nie będzie wynegocjowany ... Jak będzie wyglądał (wtedy) rząd polski, jak cztery mocarstwa? Nie będzie zrealizowany polski postulat prawnomiedzynarodowego potwierdzenia granicy w ramach prawnej odpowiedzialności czwórki. Stawiam te oto pytania przed tym gremium”¹⁵¹.

W tym miejscu muszę jednak przypomnieć zdarzenie, które nie mogło być ujęte w oficjalnym stenogramie z posiedzenia. Otóż jeszcze w Warszawie, tuż przed

¹⁴⁹ Ze względu na rozległość tematu, ograniczam się do krótkiego omówienia tylko tych aspektów udziału Polski w rozmowach „2+4”, które bezpośrednio dotyczyły problematyki traktatów polsko-niemieckich, poruszanych na spotkaniu w Berlinie 4 lipca 1990 r. na szczeblu roboczym i spotkaniu w Paryżu 17 lipca 1990 r. na szczeblu ministrów spraw zagranicznych.

¹⁵⁰ Tę decyzję poprzedziły niemałe kontrowersje, zarówno między mocarstwami i RFN oraz między RFN i NRD co do formy i treści udziału Polski w części rozmów „2+4”. Interesującą relację z tego zakresu znaleźć można m.in. w obszernym wstępie do sztandarowej dokumentacji pt. *Deutsche Einheit...*, s. 128-129, 158, 163-164.

¹⁵¹ W. Borodziej, *Polska...*, s. 381.

wyjazdem do Berlina odbyłem ze Skubiszewskim rozmowę „w cztery oczy”. Pod jej koniec powróciłem do sugestii, którą miesiąc przedtem wpisałem mu do tezy rozmowę z Genscherem, byśmy rozważyli zrezygnowanie z szerszej formuły kompleksowego traktatu z Niemcami, na rzecz zawarcia w pierwszej kolejności traktatu granicznego¹⁵². Minister skwitował to uwagą, że w Kopenhadze tylko wspomniał o tym Genscherowi, ale zrobił to krótko, w niewiążącej formie. Uzgodniliśmy, że podobnie zrobię i ja: wykorzystam okazję spotkania berlińskiego „2+4” do wysondowania skuteczności nowego pomysłu, który – jak sądziliśmy – mógłby nam pozwolić odzyskać (utraconą po rezolucji parlamentarnej z 21 czerwca) inicjatywę strategiczną i posłużyć do przyspieszenia załatwienia sprawy dla nas najważniejszej: przesądzić kwestię potwierdzenia granicy przez zjednoczone Niemcy już na najbliższym ministerialnym spotkaniu „2+4” w Paryżu (17 lipca). Miałem nieoficjalnie wysunąć ideę (na zasadzie „głośnego myślenia”), że może warto byłoby rozważyć rozdzielenie polsko-niemieckiej substancji traktatowej na dwie części i zmierzać do zawarcia najpierw traktatu granicznego przez Polskę ze zjednoczonymi Niemcami, a potem dopiero traktatu o współpracy dwustronnej¹⁵³. Minister zastrzegał jednak, że mam to zrobić w sposób niewiążący, a jeśli pomysł ten się nie przyjmie – to będę musiał wziąć winę na siebie.

Dla zrealizowania tego „cichego uzgodnienia” postanowiłem (już z własnej inicjatywy) wykorzystać roboczy obiad. W towarzystwie kilku osób (najbliżej mnie siedzieli: Weston jako przewodniczący obrad i szefowie obu niemieckich delegacji) krótko przedstawiłem nasz (mój) pomysł, zaznaczając, że uważam go (specjalnie użyłem liczby pojedynczej) osobiście za „godny rozważenia” w gronie „2+4”. Wskazałem krótko jego największą zaletę: pozwoliłby usunąć aktualnie główną przeszkodę w rozmowach „2+4” na temat granicy polsko-niemieckiej i obu stronom dałby polityczną satysfakcję: Polsce – bo przyspieszyłoby to uzyskanie potwierdzenia ostatecznego charakteru granicy w traktacie prawnomiędzynarodowym, zaś Niemcom – skrócenie perspektywy uzyskania zjednoczenia. Już wstając od stołu, dodałem, że żałuję, iż z braku czasu nie zdołaliśmy wprowadzić tego pomysłu do mojego formalnego mandatu na spotkanie berlińskie. Miałem już na tyle doświadczenia dyplomatycznego, że mogłem od razu odnotować po reakcji Brytyjczyka i Niemca, że pomysł trafił na podatny grunt¹⁵⁴. Przekonałem się o tym, kiedy już po obiedzie, w końcowej części obrad, w odpowiedzi na moje udramaty-

¹⁵² Tamże, s. 323.

¹⁵³ Z zapisków własnych J. Sułka.

¹⁵⁴ Ale dopiero po latach, kiedy w 1990 r. ukazała się dokumentacja Küstera i Hofmanna pt. *Deutsche Einheit*, mogłem stwierdzić, że pomysł o ewentualnym zawarciu dwu odrębnych traktatów polsko-niemieckich został wtedy zauważony i doceniony: skrupulatnie odnotował go amb. Hartman w służbowej notatce dla kanclerza Kohla z 5 lipca 1990 r. na temat berlińskiego spotkania „2+4” (zob. *Deutsche Einheit...*, s. 1294; tłumaczenie na j. polski – M. Tomala, *Zjednoczenie...*, s. 214). W następnych dniach lipca 1990 r. Urząd Kanclerski podjął tę ideę i przekształcił w oficjalną propozycję rządu RFN.

zowane wystąpienie, szef delegacji W. Brytanii, a zarazem przewodniczący obrad spontanicznie zareagował znamieną deklaracją: „Projekt traktatu (polsko-niemieckiego) powinien koncentrować się na granicy, bowiem gdyby poruszał też inne sprawy, doszłoby być może do przesunięcia podpisania traktatu. Lepszy jest układ graniczny”¹⁵⁵. I dopuścił ponadto powiązanie wejścia w życie traktatu polsko-niemieckiego z prawami i odpowiedzialnością czterech mocarstw za Niemcy i Berlin jako całość. Krótco uczynił to także Amerykanin (choć w bardzo ograniczonej formie)¹⁵⁶. W ten sposób wypraktykowałem starą zasadę, jak można wprowadzić do negocjacji sprawę bez formalnego zgłaszania jej do agendy. W Berlinie ta sztuka nam się udało: od tej pory w gronie „2+4” zaczęła kiełkować myśl zawarcia dwu odrębnych traktatów RP ze zjednoczonymi Niemcami. Pomysł był polskiego autorstwa, ale świadomie pozwoliliśmy na to, by jego dyplomatyczne opatentowanie „nastąpiło” najpierw poza Polską.

W kontekście genezy traktatów polsko-niemieckich dodam jeszcze, że w służbowym sprawozdaniu z udziału w berlińskim spotkaniu „2+4” dla kierownictwa państwowego napisałem we *Wnioskach* już bez żadnych niedomówień: „W świetle stanowiska mocarstw zachodnich [zwłaszcza anglosaskich, tj. W. Brytanii i USA – dop. J. S.] i RFN, należałoby przede wszystkim starannie rozważyć, czy nie byłoby celowe zmodyfikowanie naszego projektu traktatu z Niemcami i ograniczenie go jedynie do problematyki granicznej. Traktat graniczny mógłby zostać stosunkowo łatwo i szybko wynegocjowany tuż po zjednoczeniu Niemiec. Z kolei negocjacje nad traktatem ogólnym, regulującym stosunki RP ze zjednoczonymi Niemcami byłyby podjęte po ratyfikacji traktatu granicznego”¹⁵⁷.

Dalsze wydarzenia tylko potwierdziły tę ocenę. Okazało się wkrótce, że dyplomacja niemiecka owocnie popracowała po roboczym spotkaniu „2+4” w Berlinie i podchwyciła wysuniętą tam przeze mnie ideę zawarcia z Polską najpierw traktatu granicznego. Bez uprzedzenia nas o czymkolwiek, Kohl 13 lipca wystosował list do Mazowieckiego¹⁵⁸, w którym zaproponował zawarcie z Polską (po zjednoczeniu Niemiec) dwóch traktatów, ale najpierw granicznego, który miałby się opierać na operatywnych sformułowaniach zawartych w rezolucji obu parlamentów niemieckich z 21 czerwca 1990 r. Doszliśmy wtedy do wniosku, że rząd Kohla – podobnie jak Polska – przez dłuższy czas preferował zawarcie z Polską jednego (a nie dwóch) traktatu o szerszym charakterze, ale już po zjednoczeniu

¹⁵⁵ Tamże, s. 382.

¹⁵⁶ Zob. wystąpienie Raymonda Seitza – tamże, s. 382.

¹⁵⁷ Sprawozdanie z udziału delegacji RP w spotkaniu „2+4” w Berlinie na szczeblu roboczym 4 lipca 1990 r., część końcowa *Wnioski*, pod literą „b”, s. 5 (z materiałów własnych J. Sułka).

¹⁵⁸ Pełny tekst niemiecki listu Kohla do Mazowieckiego – zob.: *Deutsche Einheit...*, s. 1339-1340; obszernie fragmenty – M. Tomala, *Zjednoczenie...*, s. 219-220. List Kohla, wbrew dyplomatycznym zwyczajom, utrzymany był w bardzo kategorycznym i polemicznym tonie: zawierał m.in. sformułowania o osobistym rozczarowaniu kanclerza reakcją rządu Mazowieckiego na rezolucję *Bundestagu* z 21 czerwca 1990 r.

Niemiec, ponieważ sądził, że wtedy łatwiej będzie „w pakiecie” wynegocjować z Polską (za potwierdzenie ostatecznego charakteru granicy polsko-niemieckiej) pewne ustępstwa, związane np. z położeniem mniejszości niemieckiej w Polsce czy reparacjami i odszkodowaniami z tytułu II wojny światowej¹⁵⁹. Ale tuż przed spotkaniem w Paryżu rząd Kohla aktywnie podjął ideę zawarcia najpierw Traktatu Granicznego z Polską, widząc w tym szansę na ułatwienie i przyspieszenie zjednoczenia Niemiec.

Wbrew pozorom treść listu Kohla nie stanowiła dla nas większego zaskoczenia. Jego pierwszy element – zawrzeć dwa, a nie jeden traktat z Polską – był dla nas do przyjęcia, wyrażał przecież ideę, którą sami nieoficjalnie proponowaliśmy w toku berlińskiego spotkania „2+4” 4 lipca w Berlinie. Najlepszym dowodem na to jest następujący fragment „instrukcji negocjacyjnej” z 11 lipca 1990 r. dotyczącej naszej formuły traktatu z Niemcami:

„Stanowisko RP jest tutaj elastyczne, tzn. gotowi jesteśmy zawrzeć z Niemcami również traktat szerszy (...). Podstawową sprawą jest jednak zamknięcie sprawy granicy polsko-niemieckiej. Ze względu na bezpośrednie połączenie tego problemu z ‘uregulowaniem końcowym’, nie ma czasu na zwłokę (a tym groziłyby negocjacje nad traktatem o szerszym przedmiocie). Widzimy możliwość działania dwustopniowego: najpierw traktat dotyczący tylko granicy (i powiązany z ‘uregulowaniem końcowym’ [czyli traktatem ‘2+4’ – dop. J.S.], a potem traktat szerszy – ‘o podstawach stosunków’ ... podkreślenie J. S.)”¹⁶⁰.

W sprawie formuły traktatu (jeden czy dwa) Skubiszewski miał więc już wolną rękę na spotkaniu „2+4” w Paryżu w dniu 17 lipca 1990 r. W kontekście genezy traktatów polsko-niemieckich warto przypomnieć krótko choćby następujący fragment wystąpienia Skubiszewskiego, który stanowił wówczas *novum* w oficjalnym stanowisku Polski. Po pierwsze: poparł – chyba po raz pierwszy oficjalnie i publicznie – ideę zawarcia dwu odrębnych traktatów RP ze zjednoczonymi Niemcami, kładąc jednak nacisk na potrzebę jak najszybszego zawarcia przede wszystkim traktatu o potwierdzeniu ustalonej i istniejącej granicy polsko-niemieckiej, bezpośrednio po zjednoczeniu Niemiec, a następnie – w drugim etapie, traktatu szerszego. W odniesieniu do pierwszego (granicznego) traktatu uzasadnił to wyraźnie: „Obecnie sprawą zasadniczą jest szybkie ustalenie tekstu traktatu potwierdzającego prawnomiedzynarodowy charakter granicy polsko-niemieckiej w jej obecnym przebiegu, w taki sposób, aby istniał określony związek w czasie oraz określony związek między traktatem i aktami państw uczestniczących w dyskusji nad różnymi aspektami zewnętrznymi ustanowienia jedności niemieckiej”¹⁶¹. Przypomnijmy też słowa Skubiszewskiego w odniesieniu do drugiego traktatu:

¹⁵⁹ Zasadę „ja daję, ty dajesz” (*Leistung und Gegenleistung*) Urząd Kanclerski RFN przyjął już 27 lutego 1990 r. (zob. DE, s. 878).

¹⁶⁰ Z cyt. wyżej opracowania MSZ RP z 11 lipca 1990 r. (za W. Borodziej, *Polska...*, s. 391).

¹⁶¹ Z tekstu przemówienia K. Skubiszewskiego – J. Barcz, *Udział...*, s. 158.

„Deklarujemy wolę i widzimy potrzebę zawarcia z Niemcami traktatu, regulującego szerzej stosunki polsko-niemieckie, traktatu zwracającego się ku przyszłości. Wspólna Deklaracja Premiera Tadeusza Mazowieckiego i Kanclerza Federalnego Helmuta Kohla podpisana 14 listopada 1989 r. stanowi tutaj dobry punkt odniesienia”¹⁶². Z treści tego uzasadnienia widać było niewątpliwie, że wtedy przywiązywaliśmy pierwszorzędną wagę przede wszystkim do potrzeby szybkiego zawarcia Traktatu Granicznego.

Dla mnie jeszcze jedna sprawa nie mogła wtedy ująć uwagi: otóż żaden z niemieckich ministrów spraw zagranicznych nie podjął postulatu zawartego w wystąpieniu Skubiszewskiego, żeby jeszcze przed zjednoczeniem Niemiec były wznowione trójstronne rozmowy RFN i NRD z RP. Po prostu tak Genscher, jak i Meckel przemilczeli tę propozycję Skubiszewskiego. Zrozumiałem wtedy, że nic z tego już teraz nie będzie, negocjacje polsko-niemieckie najpierw nad Traktatem Granicznym, a następnie nad Traktatem Dobrosąsiedzkim będą mogły zostać przeprowadzone dopiero po niemieckim zjednoczeniu. To moje pierwsze wrażenie potwierdziło się potem ewidentnie, bo tej polskiej propozycji w debacie nie bronił też żaden z ministrów spraw zagranicznych „czwórki”¹⁶³. Natomiast jeden z nich¹⁶⁴ uznał, a pozostali tego nie kwestionowali, że zawarcie dwu odrębnych traktatów polsko-niemieckich (ale w pierwszej kolejności granicznego) jest dobrym pomysłem. I co najważniejsze znalazło to jednoznaczny wyraz już w decyzji podjętej w Paryżu przez „2 + 4” przy akceptacji Polski: druga zasada „uregulowania sprawy granic” głosiła krótko, ale dobitnie: „Zjednoczone Niemcy i Rzeczpospolita Polska potwierdzą istniejącą między nimi granicę w traktacie wiążącym z punktu widzenia prawa międzynarodowego”¹⁶⁵.

W sumie więc wykazaliśmy wystarczającą elastyczność, by odstąpić na czas od naszej pierwotnej propozycji zawarcia z Niemcami traktatu o charakterze kompleksowym i zainicjować zawarcie najpierw Traktatu Granicznego, a potem Dobrosąsiedzkiego (choć świadomie ograniczyliśmy się do roli nieoficjalnego dyskretnego pomysłodawcy i pozwoliliśmy na przejęcie inicjatywy w tej sprawie przez RFN i mocarstwa anglosaskie). W kręgu polskiej delegacji panowała wówczas opinia, że decyzje „2 + 4” z Paryża otwierają drogę do obu traktatów, jakie nowa, demokratyczna Polska miała zawrzeć ze zjednoczonymi Niemcami, a tym samym – do przełomu w stosunkach polsko-niemieckich. Co więcej porozumienie z Niemcami miało torować drogę Polsce na Zachód, w kierunku realizacji prozachodniej opcji rozwoju Polski.

¹⁶² Tamże.

¹⁶³ Zob. skrót ich wypowiedzi – zapis debaty „2 + 4” w Paryżu według W. Borodziej, *Polska...*, s. 402-404 i nast.

¹⁶⁴ Dotyczy to brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Douglasa Hurda (tamże, s. 403.).

¹⁶⁵ J. Barcz, *Udział...*, s. 165.

VII. EPILOG

Dalsza, końcowa już faza genezy traktatów polsko-niemieckich miała już jedynie charakter wykonawczy: kierunkowe decyzje w sprawie granicy RP ze zjednoczonymi Niemcami i traktatów polsko-niemieckich zostały podjęte na spotkaniu 17 lipca w Paryżu, a potem już chodziło tylko o ich realizację w praktyce¹⁶⁶. Tę uwagę odnieść należy przede wszystkim do Traktatu Granicznego: jego treść merytoryczna, moment zawarcia i powiązanie z Traktatem 2+4 zostały wyraźnie i konkretnie określone przez decyzje podjęte w ramach konferencji „2+4” z udziałem Polski w Paryżu. Nieco inaczej wyglądała wówczas sprawa Traktatu Dobrosąsiedzkiego: w tym przypadku w Paryżu zostały określone tylko ogólne ramy (szerszy charakter, uregulowanie pozostałych kwestii, oprócz granicy, dalsza perspektywa zawarcia – dopiero po Traktacie Granicznym itp.). W obu przypadkach chodzić musiało przede wszystkim o ich wynegocjowanie: w przypadku Granicznego – obie strony (Polska i zjednoczone Niemcy) zostały zobowiązane w Paryżu przez decyzje „2+4”, za zgodą Polski, do określonego postępowania, natomiast w przypadku Traktatu Dobrosąsiedzkiego obaj jego sygnatariusze mieli wolną rękę, tzn. mogli swobodnie zadecydować o jego treści.

1. Najpierw ku Traktatowi Granicznemu ze zjednoczonymi Niemcami

Początkowo, a więc w pierwszych tygodniach po spotkaniu paryskim, w stosunkach polsko-niemieckich utrzymywał się jeszcze poprzedni model wzajemnych relacji, nacechowany brakiem zaufania. Na to nałożyła się jeszcze niepewność po polskiej stronie co do dalszej postawy rządu Kohla; w jakim zakresie i tempie zostaną przez RFN zrealizowane paryskie decyzje dotyczące Polski? Początkowo wydawało nam się, że ponownie ujawni się rozbieżność stanowisk między Bonn i Warszawą. Aktywność polskiej dyplomacji została skoncentrowana, co było zrozumiałe, na sprawie zawarcia Traktatu Granicznego. Zmieraliśmy do szybkiego wynegocjowania jego tekstu i „zapewnienia, aby stosownie do ustaleń paryskich, został on podpisany i wszedł w życie niezwłocznie po zjednoczeniu Niemiec”¹⁶⁷. Zakładaliśmy, że nie powinno to sprawić już większego kłopotu, bo rozmowy trójstronne i rezolucja z 21 czerwca „stworzyły dobrą podstawę wyjściową pod traktat graniczny”¹⁶⁸. Byliśmy przekonani, że po Paryżu należy skrócić perspektywę

¹⁶⁶ Tę opinię odnoszę wyłącznie do interesującej nas tu problematyki (traktatów i granicy). Natomiast w odniesieniu do innych zewnętrznych aspektów zjednoczenia takich, jak np. status militarny i polityczny zjednoczonych Niemiec, ich stosunki z wielkimi mocarstwami, pobyt wojsk obcych na obszarze Niemiec, formalny kształt traktatu czwórki i dwóch państw niemieckich itd., końcowe decyzje „2+4” zostały podjęte później, a więc po spotkaniu w Paryżu.

¹⁶⁷ Z Notatki Informacyjnej Skubiszewskiego o spotkaniu w Paryżu 17 lipca 1990 r. (według: W. Borodziej, *Polska...*, s. 397).

¹⁶⁸ Tamże.

zawarcia Traktatu Granicznego zaproponowaną w liście kanclerza RFN z 13 lipca i przyspieszyć podjęcie polsko-niemieckich negocjacji. W tym celu, niezrażeni poprzednią upartą odmową rządu Kohla, podtrzymywaliśmy nadal propozycje przywrócenia rozmów w trójkącie: Polska, RFN i NRD tuż po przerwie wakacyjnej, we wrześniu 1990 r.¹⁶⁹

Reakcja rządu Kohla początkowo zdawała się potwierdzać wątpliwości, jakie panowały po stronie polskiej. Kanclerz przez kilka tygodni nie odpowiadał na list Mazowieckiego z 26 lipca 1990 r., a jego odpowiedź z 6 września 1990 r.¹⁷⁰ miała formalny charakter i nie zawierała ustosunkowania się do propozycji złożonych mu przez polskiego premiera.

W polityczno-dyplomatycznej komunikacji między Bonn i Warszawa nastąpiła więc dłuższa przerwa. Z naszej strony staraliśmy się wykazywać zrozumienie dla sytuacji po niemieckiej stronie (zaangażowanie Bonn w przygotowania do przyłączenia NRD do RFN), ale skłamałbym, gdybym twierdził, że nastrój niepokoju i niepewności nas wtedy opuścił. Zbyt mocno mieliśmy jeszcze w świeżej pamięci złe doświadczenia i kłopoty z poprzednich miesięcy¹⁷¹.

Jednak poprawa nastąpiła już wkrótce. Najpierw podpisanie między dwoma państwami niemieckimi i czterema mocarstwami Traktatu o ostatecznej regulacji w odniesieniu do Niemiec¹⁷² 12 września 1990 r. w Moskwie spowodowało, że polskie niepokoje stopniowo zaczęły się zmniejszać. Jego treść była w pełni zgodna z decyzjami podjętymi 17 lipca w Paryżu przy udziale polskiego ministra spraw zagranicznych (chodziło tu przede wszystkim o art. 1). Traktat ten zawierał m.in. postanowienia (par. 2 art. 1), że „Zjednoczone Niemcy i Rzeczpospolita Polska potwierdzą istniejącą między nimi granicę w traktacie wiążącym z punktu widzenia prawa międzynarodowego”¹⁷³.

Strona polska nie chciała już więc dłużej czekać i zdecydowała się wystawić rząd Kohla na próbę: 29 września 1990 r. premier Mazowiecki skierował kolejny list do kanclerza RFN, w którym wyraził przekonanie, że „wkrótce zostanie zawarty między Polską a zjednoczonymi Niemcami traktat potwierdzający pod względem prawnomiędzynarodowym istniejącą granicę polsko-niemiecką” i zapowiedział, że „tuż po 3 października 1990 r. Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP przekaze MSZ Niemiec nowy projekt traktatu uwzględniający tekst rezolucji *Bundestagu* i Izby Ludowej z 21 czerwca br. oraz przebieg rozmów trójstronnych (...) przeprowadzonych w maju 1990 r.”¹⁷⁴

¹⁶⁹ Taką propozycję złożył premier Mazowiecki w liście do Kohla z 25 lipca 1990 r. (Archiwum URM, sygn. 1.6.76, s. 41-44 według: M. Tomala, *Zjednoczenie...*, s. 260-264; DE, s. 1418-1421).

¹⁷⁰ List Kohla do Mazowieckiego z 6 września 1990 r. – zob.: DE, s. 1523-1524; M. Tomala, *Zjednoczenie...*, s. 268-269.

¹⁷¹ Z zapisków własnych J. Sułki.

¹⁷² Pełny tekst traktatu „2+4” – zob. J. Barcz, *Udział...*, s. 185-189.

¹⁷³ Tamże, s. 186.

¹⁷⁴ Tamże, s. 92.

Oznaczało to, że kolejny raz nasza niemcoznawcza grupa specjalistów w MSZ musiała się wziąć ostro do roboty. Byliśmy jednak już od kilku tygodni przygotowani na taką ewentualność, więc nie zabrało nam to wiele czasu. Musieliśmy jednak odczekać dzień zjednoczenia Niemiec (3 października), bo negocjacje nad Traktatem Granicznym mieliśmy już podjąć ze zjednoczonymi Niemcami, czyli z jedną, a nie jak przedtem, z delegacjami dwu państw niemieckich. Już 8 października 1990 r. nasz MSZ przekazał MSZ RFN notę, do której został załączony polski projekt traktatu granicznego z Niemcami, wraz z propozycją podjęcia negocjacji dwustronnych w Warszawie w możliwie najszybszym terminie¹⁷⁵. Rząd Kohla przystał na taką propozycję i w dniach 30 i 31 października 1990 r. odbyła się pierwsza – jak się okazało – i ostatnia runda negocjacji granicznych RP – RFN¹⁷⁶. Tym samym kanclerz odstąpił od swych pierwotnych planów i przestał uprawiać grę na czas. Byliśmy wtedy przekonani, że nie chciał wzbudzać, w przypadku dalszego odkładania w czasie negocjacji z Polską, reperkusji międzynarodowych o szkodliwym wydźwięku dla politycznego wizerunku dopiero co zjednoczonych Niemiec.

Na mocy decyzji premiera Mazowieckiego, podjętej z inicjatywy min. Skubiszewskiego, sprawowałem wówczas przewodnictwo nad polską delegacją, zaś ambasador D. Kastrup – nad niemiecką. Te dwudniowe negocjacje zapamiętałem z kilku powodów. Po pierwsze dlatego, że prowadziliśmy je już w zupełnie innej atmosferze niż poprzednio (np. w rokowaniach trójstronnych RP z RFN w maju czy w ramach „2 + 4” w Berlinie w lipcu). Już na samym wstępie zaproponowałem, by obie strony zastosowały niepraktykowaną dotąd, nową „filozofię negocjacji”, dostosowaną do proklamowanej przez Skubiszewskiego „polsko-niemieckiej wspólnoty losów i interesów w jednoczącej się Europie”¹⁷⁷. Warto przypomnieć odnośny fragment mego wystąpienia: „Odejść od dyplomacji konfrontacyjnej i stanąć na gruncie dyplomacji kooperacyjnej. Chodzi (o to), by obie delegacje negocjowały nie przeciwko sobie, ale wspólnie (posuwały się) w jednym kierunku, ponieważ łączy nas jeden cel. Chcę zapewnić, że z naszej strony nie będziemy stosować taktyki wymuszania kompromisu”¹⁷⁸. Były to wówczas słowa dość odważne i nowatorskie. Jak przyznał to po latach sam Kastrup, mocno tymi stwierdzeniami zaskoczyłem delegację niemiecką¹⁷⁹, a zwłaszcza jego samego, bo pamiętał mnie przecież z naszych wcześniejszych kontaktów dyplomatycznych jako pryncypialnego part-

¹⁷⁵ Jw.

¹⁷⁶ Przebieg negocjacji RP – RFN z 30 października 1990 r. zawarty jest w stenogramie opublikowanym przez W. Borodziej, *Polska...*, s. 438-451, opartym na źródłach archiwalnych (Archiwum MSZ, sygn. 13/95, DE, w. 10).

¹⁷⁷ Min. Skubiszewski użył tego sformułowania po raz pierwszy publicznie na VI Forum Polska – Niemcy w Poznaniu 22 lutego 1990 r.

¹⁷⁸ W. Borodziej, *Polska...*, s. 438.

¹⁷⁹ *Nota bene* na początku nie byłem też dobrze zrozumiany przez swoich kolegów z polskiej delegacji, przyzwyczajonych w niedawnej przeszłości do stosowania wobec RFN jedynie metod „twardych negocjacji”.

nera, który w negocjacjach potrafi dość twardo bronić naszych interesów. Przyznał się też, że we własnym gronie, w czasie przerwy jeszcze pierwszego dnia negocjacji, delegacja niemiecka zdecydowała „patrzeć na czyny, a nie słowa” delegacji polskiej. Innymi słowy, początkowo nie wierzono jeszcze w szczerść i wiarygodność moich zapewnień. Zaufanie – *nota bene* z obu stron – przyszło więc nieco później, najpierw musiało być sprawdzone w toku praktyki negocjacyjnej.

Po drugie – zaproponowałem, by negocjacje polsko-niemieckie były prowadzone we wzajemnym związku, ale odrębnie nad obu traktatami¹⁸⁰, zaś w pierwszej kolejności nad traktatem granicznym, opierając się na polskim projekcie. Tak też się stało, choć Kastrup zapowiedział, że delegacja niemiecka ma też swój kontrprojekt traktatu granicznego i zrobił z tego użytek w trakcie negocjacji.

Po trzecie – strona niemiecka nastawiła się na to, że negocjacje graniczne przeciągną się i zaprosiła nas na drugą rundę 26-27 listopada 1990 r. do Bonn¹⁸¹. Okazało się jednak, że nie było to potrzebne; runda warszawskich negocjacji wystarczyła, byśmy mogli osiągnąć nasz cel główny, a więc wynegocjować jak najszybciej dobry tekst Traktatu Granicznego.

Drugiego dnia (31 października 1990 r.) usunięta została ostatnia przeszkoda, która uniemożliwiała pomyślnie wynegocjowanie całego tekstu Traktatu Granicznego już w pierwszej rundzie, a mianowicie – uzgodniliśmy fragment preambuły dotyczący cierpień Polaków i Niemców w II wojnie światowej. Było to możliwe dzięki temu, że min. Skubiszewski sam zaproponował zredagowanie odnośnego fragmentu w oświadczeniu, które odczytałem w jego imieniu¹⁸². W ten sposób już w końcu października 1990 r. tekst Traktatu Granicznego był gotowy. Miałem wrażenie, że taki rozwój wydarzeń nieco zaskoczył stronę niemiecką, zwłaszcza kanclerza Kohla, który – według Kastrupa¹⁸³ – preferował wówczas równoczesne podpisanie obu traktatów polsko-niemieckich. Sądziłem więc, że z zawarciem Traktatu Granicznego trzeba będzie poczekać aż do wynegocjowania Traktatu Dobrosąsiedzkiego. Korzystna dla nas modyfikacja postawy RFN nastąpiła jednak w wyniku spotkania Mazowieckiego z Kohlem „w cztery oczy” 8 listopada 1990 r. we Frankfurcie n.O. i Słubicach¹⁸⁴. Obaj szefowie rządów ustalili wówczas, że oba traktaty zostaną podpisane osobno, ale ich ratyfikacja i wejście w życie – na życzenie Kohla¹⁸⁵ – nastąpi razem.

¹⁸⁰ Zob. zagajenie przewodniczącego polskiej delegacji – W. Borodziej, *Polska...*, s. 440.

¹⁸¹ Zob. zagajenie amb. Kastrupa – W. Borodziej, *Polska...*, s. 440 i 451.

¹⁸² Ze zbiorów własnych J. Sułki.

¹⁸³ Z wystąpienia amb. Kastrupa 30 października 1990 r. – W. Borodziej, *Polska...*, s. 450.

¹⁸⁴ W tym spotkaniu szefów rządów RP i RFN wzięli udział – poza tłumaczami – jedynie dyr. J. Sułek i amb. J. Reiter oraz H. Teltschik i U. Kästner. Treść tego spotkania – zob. mój zapis, według: W. Borodziej, *Polska...*, s. 452-467.

¹⁸⁵ Dodam, że Mazowiecki niechętnie przyjął tę propozycję Kohla, ale nie było innego wyjścia; jej odrzucenie musiałoby skutkować znacznym odłożeniem w czasie podpisania i ratyfikowania Traktatu Granicznego, a do tego nie chcieliśmy dopuścić.

2. Następnie ku Traktatowi Dobrosąsiedzkiemu RP ze zjednoczonymi Niemcami

Tuż po spotkaniu „2+4” w Paryżu zostały również podjęte przygotowania do zawarcia drugiego, szerszego traktatu polsko-niemieckiego. W sytuacji, kiedy rząd Kohla był autentycznie zajęty finalizowaniem procesu jedności Niemiec, inicjatywę musiała przejąć strona polska. Premier Mazowiecki w liście do Kohla z 25 lipca 1990 r. podtrzymał gotowość Polski do zawarcia z RFN – jak to określił – Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznych stosunkach¹⁸⁶, uznając, że mieć on będzie doniosłe znaczenie dla przyszłych stosunków RP ze zjednoczonymi Niemcami. Także w liście z 29 września 1990 r. do Kohla Mazowiecki podkreślił, że „wkrótce powinny też być podjęte negocjacje w sprawie drugiego traktatu, który stanowiłby podstawę dla szerokiej, dobrosąsiedzkiej współpracy”¹⁸⁷. Obie strony były wtedy zgodne, że należy podjąć negocjacje nad obu traktatami, ale jednocześnie ujawniły się drobne, choć charakterystyczne, rozbieżności między obu państwami co do relacji wzajemnych między Traktatem Granicznym i Dobrosąsiedzkiemu. Strona polska chciała zawrzeć dwa odrębne traktaty, dawała pierwszeństwo negocjacjom nad tym pierwszym i preferowała szybkie podpisanie najpierw Traktatu Granicznego, a później Dobrosąsiedzkiego. Natomiast RFN opowiadała się za tym, by negocjacje nad oboma prowadzić w miarę równoległe, a podpisanie obu traktatów miałyby być równoczesne¹⁸⁸. To różne podejście¹⁸⁹ miało jedynie charakter taktyczny i nie przeszkodziło wcale w podjęciu rokowań dwustronnych w Warszawie 30 i 31 października 1990 r. Pierwszego dnia negocjacji, jak przedstawiłem to powyżej, dominowała tematyka Traktatu Granicznego, zaś Dobrosąsiedzkiego pozostawała na dalszym planie. Drugiego dnia było już całkiem odwrotnie, dzięki czemu rezultatem I rundy warszawskich negocjacji nie tylko stał się tekst Traktatu Granicznego, ale pewien postęp mogliśmy poczynić także w zakresie Traktatu Dobrosąsiedzkiego. Konkretnie biorąc, zdołaliśmy uzgodnić jego nazwę oraz strukturę wewnętrzną (swoisty spis treści), a także przedyskutować wstępnie niektóre zapisy z preambuły i części operatywnej¹⁹⁰.

¹⁸⁶ Pkt 3 listu – M. Tomala, *Zjednoczenie...*, s. 263. Zob. też: DE, s. 1420-1421.

¹⁸⁷ J. Barcz, *Udział...*, s. 96.

¹⁸⁸ W ten sposób kanclerz Kohl chciał wówczas mieć pewność, że w Traktacie Dobrosąsiedzkiemu znajdują się takie postanowienia w sprawie niemieckiej mniejszości w Polsce, które byłyby zadowalające dla RFN (K. Malinowski, *Polityka...*, s. 285). Zob. szerzej: J. Sułek, *Z najnowszych dziejów polskiej dyplomacji. Kwestia mniejszości narodowych w polsko-niemieckich negocjacjach z lat 1989-1991, w: Problemy narodowościowe w Europie i ich wpływ na stosunki międzynarodowe na przełomie XX i XXI wieku*, Warszawa 2009 (przedruk J. Sułek, *Na drodze...*, s. 168-181).

¹⁸⁹ Potwierdzała to m.in. uważna lektura listów Mazowieckiego do Kohla z 25 lipca i 29 września oraz listu Kohla do Mazowieckiego z 6 września 1990 r. (cyt. wyżej), a także odmienne stanowiska obu szefów rządów na spotkaniu we Frankfurcie n.O. 8 listopada 1990 r. (zob. W. Borodziej, *Polska...*, s. 457 i nast. mego zapisu z przebiegu rozmowy, a także K. Malinowski, *Polityka...*, s. 284-285).

¹⁹⁰ Szerszą, pogłębioną analizę rokowań RP z RFN nad Traktatem Dobrosąsiedzkiemu mam zamiar

Przed kolejną rundą negocjacji dwustronnych nad Traktatem Dobrosąsiedzkim doszło do spotkania Mazowieckiego z Kohlem we Frankfurcie n.O. i Słubicach 8 listopada 1990 r. Obaj szefowie rządów uzgodnili wówczas, że również Traktat Dobrosąsiedzki powinien równie szybko zostać wynegocjonowany, a następnie ratyfikowany wspólnie z Granicznym. Kohl i Mazowiecki przewidywali wtedy, że podpisanie i ratyfikowanie obu traktatów powinno nastąpić najdalej w styczniu lub lutym 1991 r.¹⁹¹ Jednakże ten „plan jazdy” nie mógł zostać dotrzymany. Negocjacje nad Traktatem Dobrosąsiedzkim przeciągnęły się nieco w czasie z powodów wewnętrznych (wybory prezydenckie w Polsce jesienią 1990 r. i parlamentarne w RFN, które skutkowały zakłóceniem tempa i stratą czasu w negocjacjach: trzeba było odczekać na wyniki rozmów koalicyjnych w Bonn czy też zmiany rządów w Warszawie). Ale główny powód był jednak prozaiczny i związany z samą substancją negocjacji: Traktat Dobrosąsiedzki miał mieć kompleksowy i uniwersalny charakter, był duży – zawierał aż 38 artykułów, a do tego jeszcze trudną do wynegocjonowania tzw. wymianę listów ministrów spraw zagranicznych¹⁹². Potrzeba było w sumie aż sześciu rund dla omówienia i zredagowania w postaci zapisów traktatowych całości współpracy polsko-niemieckiej, które odbywały się na przemian w Warszawie (I runda – 30 i 31 października 1990 r., III – 10 i 11 grudnia, V – 4-6 kwietnia 1991 r.) i w Bonn (II runda – 26-27 listopada 1990 r., IV¹⁹³ – 19-20 marca 1991 r. i VI – 22-24 kwietnia 1991 r.). W wyniku negocjacji powstał tekst Traktatu Dobrosąsiedzkiego uzgodniony między obu delegacjami, na podstawie projektów zgłoszonych przez stronę polską i niemiecką. Oprócz tego trzeba było jednak przygotować i uzgodnić jeszcze tekst wymiany listów między ministrami spraw zagranicznych obu państw. W ten niecodzienny sposób zostały wyrażone rozbieżne stanowiska rządów RP i RFN w sprawach, które nie zostały uregulowane w samym traktacie¹⁹⁴. Ta druga część „dzieła traktatowego” została

przedstawić – podobnie jak w przypadku negocjacji nad Traktatem Granicznym – w odrębnym opracowaniu, tu ponownie ograniczam się do przedstawienia tylko kilku wybranych wątków.

¹⁹¹ Zapis J. Sułka ze spotkania we Frankfurcie n.O. 8 listopada 1990 r. – W. Borodziej, *Polska...*, s. 457-464. Zob. K. Malinowski, *Polityka...*, s. 287.

¹⁹² Obaj przewodniczący delegacji – amb. Hoeynck w Niemczech i ja w Polsce – tłumaczyliśmy to cierpliwie naszym decydom politycznym, którzy z obu stron systematycznie nas ponaglali. Całe szczęście, że Skubiszewski – sam świetnie wprowadzony w materię i na bieżąco zapoznawany z wynikami negocjacji – bronił mnie i delegację, okazując spokój i zadowolenie ze stopniowo osiągniętych wyników. Odnotowałem sobie charakterystyczną wypowiedź ministra na jednym z posiedzeń komisji sejmowej na początku 1991 r.: „Lepszego od Pana to chyba nie mam!”, co miało stanowić komplement pod moim adresem, a jednocześnie uciszyć krytyków (z zapisów własnych J. Sułka). Por. z wywodem K. Malinowskiego, *Polityka...*, s. 299-300.

¹⁹³ IV runda negocjacji w Bonn planowana była na 10-11 stycznia 1991 r., jednakże musiała zostać przeniesiona na marzec ze względu na rozmowy koalicyjne prowadzone po pierwszych wyborach parlamentarnych w RFN z 2 grudnia 1990 r.

¹⁹⁴ Listy ministrów spraw zagranicznych – Skubiszewskiego i Genschera zostały wymienione w dacie podpisania Traktatu Dobrosąsiedzkiego (17 czerwca 1991 r.) jako powiązane z jego tekstem

wpracowana w dużej mierze przy bezpośrednim udziale nadawców, a zarazem adresatów tych listów, czyli przez min. Skubiszewskiego i min. Genschera. Rezultaty tych w sumie półrocznych negocjacji zostały zatwierdzone podczas spotkania ministrów spraw zagranicznych Polski i Niemiec 27 kwietnia 1991 r. w Weimarze.

Taki rezultat negocjacji – Traktat plus wymiana listów ministrów spraw zagranicznych – wynikał z taktyki negocjacji przyjętej przez obie delegacje. Chce przypomnieć, że III RP i zjednoczone Niemcy stały wówczas przed następującą alternatywą:

1) albo III RP miała obstawać przy swych interesach, które były w części lub nawet w całości sprzeczne z interesami niemieckimi, i w konsekwencji prowadzić z Niemcami kilkuletnie, trudne rokowania, których końcowy efekt wcale nie był pewny (istniało realne ryzyko fiaska, co musiałoby oznaczać, niestety, zawieszenie wejścia w życie wynegocjowanego już traktatu granicznego);

2) albo pójść na kompromis z Niemcami i poprowadzić z nimi rokowania tak, by w relatywnie krótkim czasie doprowadzić do:

a) wynegocjowania i zawarcia traktatu dobrosąsiedzkiego, który regulowałby przytłaczającą większość problemów otwartych i spornych w stosunkach z RFN, takich jak np. prawa mniejszości narodowych w obu krajach, wsparcie finansowe i gospodarcze RFN dla transformacji Polski i jej związków ze Wspólnotami Europejskimi, proces pojednania, współpraca regionalna i transgraniczna opieka nad grobami ofiar wojny itd.;

b) opisanie stanowisk obu stron względem części pozostałych kwestii spornych w tzw. wymianie listów ministrów spraw zagranicznych, przyłączonych do tekstu traktatu (z zamiarem ich późniejszego rozwiązania, ale już po wejściu w życie obu traktatów – granicznego i dobrosąsiedzkiego); do tego swoistego „protokołu rozbieżności” weszły takie sprawy, jak wzajemne roszczenia majątkowe, podwójne obywatelstwo, „resztówka” problematyki mniejszościowej (osiedlanie się niemieckich obywateli w Polsce, prawa mniejszościowe dla polskich obywateli w RFN, nazwy topograficzne miejscowości na obszarach osiedlenia niemieckiej mniejszości w Polsce, działalność Komisji ds. mniejszości narodowych w Warszawie);

c) przyjęcia równoległego uregulowania – ale już poza traktatem – dotyczącego najważniejszej kwestii spornej, z punktu widzenia interesów polskich, a mianowicie – indywidualnych roszczeń ofiar III Rzeszy z Polski¹⁹⁵.

i podlegały tej samej procedurze ratyfikacyjnej; mają też tę samą moc wiążącą co Traktat Dobrosąsiedzki.

¹⁹⁵ Tę rolę spełniło porozumienie III RP i RFN z 16 października 1991 r. dot. utworzenia w Polsce Fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie w celu wypłacenia 500 mln *DM* (tzw. fundusz Kohla) na rzecz najczęściej poszkodowanych ofiar prześladowania nazistowskiego w Polsce. Przy tej okazji Rząd RP oświadczył, że „nie będzie dochodził dalszych roszczeń obywateli polskich, które mogłyby wynikać w związku z prześladowaniami nazistowskimi” (zob. szerzej: J. Sułek, *Niemiecka pomoc humanitarna i finansowa w latach 1991-2004 dla poszkodowanych przez III Rzeszę w Polsce. Problemy polityczne*

Rządy oby państw zdecydowały wtedy wspólnie, że zostanie zrealizowane drugie z tych rozwiązań. Dzięki temu rokowania polsko-niemieckie z lat 1989-1991 mogły się w sumie zakończyć wynegocjowaniem i zawarciem dwu odrębnych traktatów, które wraz z Traktatem „2+4” umożliwiły przywrócenie jedności Niemiec, a zarazem przyniosły pomyślne rozwiązanie pakietu kwestii spornych (ale nie wszystkich), w tym zwłaszcza polsko-niemieckiego sporu granicznego, ale także mniejszości narodowych i humanitarne zadośćuczynienie ofiarom nazistowskim w Polsce. Generalnie dzięki tej właśnie „filozofii negocjacyjnej” przyjętej po stronie polskiej przez ówczesne kierownictwo państwowe z Tadeuszem Mazowieckim i Krzysztofem Skubiszewskim na czele – stosunki III RP ze zjednoczonymi Niemcami zostały odblokowane i weszły w fazę dynamicznego rozwoju na bazie partnerskiej współpracy i dobrego sąsiedztwa. W ten sposób „solidarnościowa Polska”, poprzez zawarcie historycznego porozumienia z RFN, wniosła poważny wkład w rozpoczęty wówczas proces zrastania się podzielonej Europy oraz otworzyła sobie drogę na Zachód – ku integracji z NATO i UE¹⁹⁶.

Także i w przypadku Traktatu Dobrosąsiedzkiego sprawowałem przewodnictwo polskiej delegacji na mocy decyzji najpierw premiera Mazowieckiego, a następnie – po wyborach prezydenckich w Polsce i utworzeniu nowego rządu – premiera Bieleckiego (w obu przypadkach na wniosek min. Skubiszewskiego). Z tego tytułu, zgodnie z dobrym obyczajem dyplomatycznym, dostąpiłem 9 czerwca 1991 r. zaszczytu parafowania w Warszawie wynegocjowanego tekstu Traktatu Dobrosąsiedzkiego, wspólnie z amb. W. Hoeynckiem – przewodniczącym delegacji RFN, w obecności min. Skubiszewskiego. Natomiast uroczystość podpisania Traktatu między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy nastąpiła w Bonn 17 czerwca 1991 r. Tym razem, w odróżnieniu od Traktatu Granicznego, podpisy pod Traktatem złożyli szefowie rządów obu państw – premier Jan Krzysztof Bielecki i kanclerz Helmut Kohl oraz ministrowie spraw zagranicznych – Krzysztof Skubiszewski i Hans-Dietrich Genscher¹⁹⁷.

Oba Traktaty – Dobrosąsiedzki i Graniczny – podlegały wspólnej procedurze ratyfikacyjnej, zostały zatwierdzone przez parlamenty i ratyfikowane przez prezydentów Polski i Niemiec, ale weszły w życie razem dopiero 16 stycznia 1992 r. w dniu wymiany dokumentów ratyfikacyjnych. Natomiast mniej znany jest inny, dość ważny wątek. Otóż mieliśmy tu do czynienia z podwójnym powiązaniem traktatów polsko-niemieckich. Po pierwsze – Dobrosąsiedzki i Graniczny zostały wprawdzie wynegocjonowane i podpisane odrębnie, ale nieustannie „szły w parze”,

i prawne, w: W. Góralski (red.), *Problem reparacji, odszkodowań i świadczeń w stosunkach polsko-niemieckich 1944-2004*, Warszawa 2004, s. 337-376).

¹⁹⁶ J. Sułek, *Był dla mnie jak wzorzec...*, s. 167-169.

¹⁹⁷ Traktat Dobrosąsiedzki został podpisany na okazałym meblu o wartości muzealnej – dawnym stole pracy Konrada Adenauera, co miało symbolizować najwyższą wagę polityczną Traktatu, a samej uroczystości nadać specjalną oprawę protokolarną.

co skutkowało tym, że np. Traktat Graniczny nie mógł wejść w życie, zanim nie został wynegocjonowany Traktat Dobrosąsiedzki. I odwrotnie – również Traktat Dobrosąsiedzki nie mógł sam, w oderwaniu od Granicznego, wejść w życie. To związanie obu traktatów „w pakiet” było politycznym wynalazkiem Kohla, który chciał w ten sposób zapewnić skuteczną ratyfikację obu traktatów zawartych z Polską przez niemiecki *Bundestag*. Obawiał się, że w pojedynkę Traktat Graniczny mógłby przepaść w głosowaniu po niemieckiej stronie, zaś Traktat Dobrosąsiedzki mógłby nie znaleźć wystarczającej aprobaty w polskim Sejmie (np. z powodu przyznania praw niemieckiej mniejszości w Polsce lub z powodu braku uregulowania w tekście traktatu sprawy odszkodowań dla ofiar prześladowań nazistowskich z Polski)¹⁹⁸. Przyznam się nawet dzisiaj do tego, że początkowo sam miałem spore wątpliwości co do politycznych intencji kanclerza RFN w tej sprawie. Potem jednak przekonałem się, że dzięki temu taktycznemu zabiegowi Kohl mógł rzeczywiście łatwiej przeforsować oba traktaty w niemieckim parlamencie. Pomysł kanclerza okazał się więc korzystny również dla nas. Polska i RFN stały się wzajemnie „politycznymi zakładnikami”: łączna ratyfikacja zapewniła III RP zatwierdzenie Traktatu Granicznego, czyli potwierdzenie ostatecznego charakteru granicy Polski ze zjednoczonymi Niemcami, na czym nam najbardziej zależało, zaś RFN – zapewniła wejście w życie Traktatu Dobrosąsiedzkiego, który gwarantował uznanie mniejszości niemieckiej i poprawę jej położenia w Polsce¹⁹⁹.

Na koniec krótka refleksja osobista. Dzięki min. Skubiszewskiemu uczestniczyłem bezpośrednio przez ponad 2 lata (od września 1989 r. do listopada 1991 r.) w procesie kształtowania i realizacji nowej polityki zagranicznej demokratycznej i suwerennej Polski, przede wszystkim w stosunkach z Niemcami²⁰⁰. Kwestia obu traktatów polsko-niemieckich z 1990 i 1991 r. stanowiła najważniejszą część wysiłków, jakie przed ponad 20 laty podejmowała dyplomacja polska. Traktat Graniczny był w ogóle „pierwszą wśród pierwszych” umów prawnomiędzynarodowych, jakie III RP zawarła z innymi państwami po demokratycznym przełomie z 1989 r. Z kolei Traktat Dobrosąsiedzki był pierwszym wśród wielu umów dwustronnych, jakie w latach 90. nowa Polska zawarła z nowymi sąsiadami, którzy odrodzili się u naszych granic w wyniku przemian demokratycznych w Europie Środkowej i Wschodniej. Dziś po 20 latach odczuwam ogromną osobistą

¹⁹⁸ Niemieccy dyplomaci i politycy z otoczenia Kohla czy Genschera tłumaczyli nam cierpliwie to polityczne *iunctim* kanclerza. Pamiętam, że musieli to robić wielokrotnie, bo po naszej stronie wciąż od nowa odzywały wątpliwości i nie brak było opinii (łącznie z politykami na wysokich szczeblach struktur państwowych w Polsce), że to *iunctim* Kohla ma „drugie dno” – ma służyć jedynie wywieraniu skutecznego nacisku na stronę polską w trakcie negocjacji nad Traktatem Granicznym (z zapisków własnych J. Sułka).

¹⁹⁹ J. Sułek, *Na drodze...*, s. 179.

²⁰⁰ W tym kontekście odsyłam raz jeszcze do lektury moich wspomnień o min. Skubiszewskim pt. *Był dla mnie jak wzorzec...*, które zawierają szersze refleksje związane z osobą Profesora jako polityka i męża stanu, ale także z prowadzoną przez Niego polityką Polski wobec Niemiec sprzed 20 laty.

satysfakcję, że mogłem być przydatny w realizacji zadań, dzięki którym Polska dostała szansę zajęcia należnego jej miejsca w Europie w rodzinie państw wolnych i demokratycznych.

ABSTRACT

The democratic transformations in Europe at the turn of the 1980s and 1990s led to the downfall of communism, the break-up of the Soviet empire and the reunification of Germany. This new framework brought about a breakthrough in the relations between the new Poland which became a democratic and sovereign state and the Federal Republic of Germany. The Good Neighbors Treaty of June 17, 1991 provided a stable international legal and political basis of the policy of accord and reconciliation between Poles and Germans.

The author presents the diplomatic history of the emergence of this historic treaty in the years 1989-1991 (its role in Polish-German relations is comparable to that of the German-French Élysée Treaty of 1963). The main cognitive value of the article lies in the fact that besides the latest results of archival research, the author also used his own reminiscences as a diplomat (twenty years ago he was the Acting Head of the Polish Delegation for negotiating the Good Neighbors Treaty with the Germans).

*Professor Jerzy Sulek's more extensive study on the genesis, course and results of negotiations on the Good Neighbors Treaty can be found in a collective work *Przełom i wyzwanie* (Breakthrough and Challenge edited by Witold Góralski), Warszawa 2011 (in print).*



NASZE WYDAWNICTWA

INSTYTUT ZACHODNI

ul. Mostowa 27, 61-854 Poznań

tel. +61 852 28 54

fax +61 852 49 05

e-mail: wydawnictwo@iz.poznan.pl

MOJE NIEMCY – MOI NIEMCY. ODPOMINANIA POLSKIE

pod red. Huberta Orłowskiego

Seria Studium niemcoznawcze nr 85

cykl – Republika Federalna Niemiec XX lat po zjednoczeniu.

Polityka – gospodarka – społeczeństwo

ISBN 978-83-61736-14-1

Poznań 2009, 574 ss.

Tom *Moje Niemcy – moi Niemcy. Odpominania polskie* pod redakcją profesora Huberta Orłowskiego to wielogłosowa antologia, polifoniczna panorama osobistych spojrzeń polskich uczonych na Niemcy i na Niemców. Obok tekstów badaczy w antologii znalazły się również refleksje pisarzy, tłumaczy i publicystów. Antologia gromadzi czterdzieści osiem narracji, reprezentujących twórców o różnym doświadczeniu pokoleniowym. Autorzy sięgają z jednej strony do doświadczeń osobistych w spotkaniach i kontaktach z Niemcami, z drugiej zaś wnikają swą refleksją profesjonalną – historyka czy socjologa, filozofa czy pisarza, publicysty czy tłumacza, kulturoznawcy czy literaturoznawcy – w niemieckie przeobrażenia ostatnich dziesięcioleci, a niekiedy i głębiej.

W relacje polsko-niemieckie wydaje się wkładać „kultura podejrzliwości”, kultura podejrzewania sąsiada o nieprzyjazne gesty czy niejasne intencje, no i brak chęci zrozumienia. Potwierdza się analityczna przydatność tezy Floriana Znanieckiego sprzed siedemdziesięciu siedmiu laty: „przedmiot ludzki doświadczany jest przez podmiot ludzki jako obcy zawsze wtedy i tylko wtedy, gdy zachodzi między nimi styczność społeczna na podłożu rozdzielnich układów wartości”. Właśnie o wytyczaniu obszarów „między obcością a bliskością” traktuje większość pozyskanych tekstów.

Odpominanie jest rezultatem aktywności indywidualnej, stąd podlega bezlitosnemu zabiegowi wykluczenia przez każdą zbiorową pamięć. Odpominanie „z samej definicji” kontestuje każdą „kulturę pamięci” i/czy „politykę pamięci” oraz wszelki podział na „lepsze” i „gorsze” pamiętania cierpień i ofiar złożonych i składanych na ołtarzu takich czy innych wartości.